HARCERSTWO

Rok I (XVII) Nr. 4

ROK I (XVII) Nr. 4

HARCERSTWO

(poprzednio Harcmistrz)

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Grudzień

WARSZAWA — 1934

DRUKARNIA ŚLĄSKA, SP. Z O. O.
KATOWICE, ULICA BATOREGO NR. 2

N i e m a n a s

Ćwierć wieku pracy harcerskiej w Polsce daje nam nie tylko prawo do uroczystego obchodzenia 25-letniego Jubileuszu, ale nakłada na nas także obowiązek zrobienia dokładnego rachunku z tego, cośmy w tym okresie zrobili i dokonania przeglądu naszych pozycyj, jakiemi możemy się dziś wykazać. Słowem — musimy zamknąć bilans ćwierćwiecza naszej pracy i zanalizować jego saldo.

Pamiętajmy przytem, że mamy ocenić h a r c e r s t w o j a k o r u c h i d e o w y.

Rozważmy dzisiejszą pozycję harcerstwa w dwu płaszczyznach — młodzieżowej i starszego społeczeństwa, ażeby przez to w szczególniejszy sposób uwypuklić zagadnienie roli harcerstwa wśród starszego społeczeństwa.

A więc:

FRONT MŁODZIEŻOWY.

Wśród organizacyj młodzieżowych wogóle — harcerstwo przoduje. To jest niewątpliwe. Ideologja, metoda pracy, spoistość i samodzielność organizacyjna, szczególne przodownictwo w żeglarstwie, szybownictwie, sukcesy na terenie międzynarodowym, żywiołowy ruch zuchowy, świetne obozownictwo — oto są wartości, które widzi w naszej organizacji całe społeczeństwo. Pozatem z coraz to lepszym skutkiem harcerstwo zaczyna brać się do młodzieżowych zagadnień wiejskich i robotniczych. A więc organizacja się upowszechnia.

Słowem na froncie młodzieżowym harcerstwo jest przodująco-aktywne.

FRONT STARSZEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Wśród starszego społeczeństwa nie zajmujemy takiej pozycji jak na froncie młodzieżowym. Co więcej, żyjemy tu dobrem imieniem naszego odcinka młodzieżowego. Zbyt często się słyszy, że harcerstwo to przecież tylko dzieci, a w najlepszym razie młodzież, że naszym celem przygotowywać do „Straży Przedniej“, czy do „Związku Strzeleckiego“, albo się czyta n. p.: w „Przewodniku Społecznym“ — Antoniego Pruszkowskiego — Warszawa 1934 r. — na str. 52: „Dział B — Stowarzyszeń Młodzieży Szkolnej. Na odcinku młodzieży szkolnej... poza organizacjami typu religijnego działają

przedewszystkiem dwa związki... Związek Harcerstwa Polskiego i Straż Przednia".

Oczywiście nie wielkie z tego byłoby zmartwienie, gdyby to tylko p. Pruszkowski zaliczył nas do „Stowarzyszeń młodzieży szkolnej". Chodzi jednak o to, że podobnie ocenia nas prawie całe społeczeństwo. Właściwie harcerstwu dotychczas nie przyznano, albo sobie nie zdobyło prawa obywatelstwa poza terenem młodzieżowym.

Tego rodzaju ocena odpowiadałaby bez zastrzeżeń harcerstwu, pojmowanemu wyłącznie jako system wychowywania młodzieży. Natomiast stan taki, o ile istotnie przytoczona ocena oddaje go wiernie, nie może być uważany za zadawalający, jeżeli się chce widzieć w harcerstwie ruch ideowy.

Jako na przyczyny tego rodzaju oceny pozycji harcerstwa wśród starszego społeczeństwa wskazuje się przedewszystkiem na to, że:

1) w masie starszego społeczeństwa dorośli harcerze-obywatele stanowią zbyt nikłą i prawie niedostrzegalną ilość;

2) oprócz tego, że jest starszego harcerstwa bardzo mało, w dodatku chodzimy luzem, nie stanowimy zwartej grupy społecznej, jednolitej i spoistej, ale gubimy się, chodząc w pojedynkę;

3) jako nieliczna i nie działająca zespołowo grupa nie dochodzimy do głosu, a może nawet i sami unikamy zabierania głosu w aktualnych sprawach społecznych;

4) w życie starszego społeczeństwa zwłaszcza w życie publiczne, nie wnieśliśmy ani harcerskich metod współżycia ani nie potrafiliśmy w tem życiu wykazać naszej zespołowej twórczej inicjatywy społecznej.

Niema nas w życiu publicznem.

Nawiasowo wtrącę następujący przykład:

Przed kilku laty wśród akademików w Wilnie, powstał z inicjatywy harcerzy „Akademicki Klub Włóczęgów". Jego członkowie po ukończeniu studjów uniwersyteckich zespolili się. Dziś Klub Włóczęgów w Wilnie stanowi ośrodek intelektualny i aktywny zespół pracy społecznej.

Takich przykładów łatwo oczywiście wskazać więcej.

A tymczasem... Wychowana w naszych drużynach młodzież w drobnym odsetku, zostaje w organizacji, a mianowicie przedewszystkiem i prawie jedynie aktywną wtedy, jeżeli obejmuje stanowiska instruktorskie. Ci zaś, którzy nie mają uzdolnienia lub upodobania do pracy instruktorskiej wykruszają się z organizacji. Jeżeli nawet pewna część pozostaje w gromadach starszo-harcerskich, to jednak ich ilość, zespołowa jakość i aktywność społeczna jest niewspółmiernie nikłą. W porównaniu z rolą jaką harcerstwo odgrywa wśród młodzieży, starsze harcerstwo wśród starszego społeczeństwa prawie żadnej roli nie odgrywa.

W ten sposób, z wykonanej pracy wychowawczej, zbieramy jedynie odsetki, a kapitał od nas odpływa. Proporcjonalnie do naszej pracy młodzie-

żowej nie wzbogacamy się i nie rośniemy wśród starszego społeczeństwa. Nie uaktywniamy się zespołowo, nie reprezentujemy ruchu ideowego w życiu publicznem.

Pracujemy za to, na innych. To znaczy na inne i to bardzo różne organizacje ideowe. Na te, do których nasi wychowankowie trafiają. Przygotowujemy może nawet dzielnych i przodujących działaczy, tylko nie zawsze wiemy komu.

W tym stanie nie jest wykluczone, że nasi wychowankowie w najbliższej przyszłości, z chwilą uaktywnienia się społecznie, mogą się nawet znaleźć po przeciwnych stronach barykady.

Ci, którzy od nas odeszli, spotykają się często z nami i od nich najwięcej możnaby się dowiedzieć — czemu odeszli. Zwróćmy uwagę narazie tylko na te przyczyny, które stosunkowo najczęściej słyszymy, czyli zatrzymajmy się na kilku kwestjach.

a) Miejsce dla starszych w organizacji.

Przedewszystkiem małe wyjaśnienie, że chodzi o takich starszych, którzy nie będą instruktorami i o takie miejsca, które odpowiadałyby wymaganiom harcerza, dorosłego obywatela, który chce zostać w organizacji nie po to, ażeby go dalej wychowywać, ale który, uważając się za dostatecznie wychowanego, chciałby przez organizację zespołowo działać społecznie.

Jak narazie — takiego miejsca niema. Dorosły harcerz-obywatel otrzymuje coś więcej, niż chłopiec VII kl. gimnazjum, ale nie wiele. Przeszkadza temu to obawa przed koedukacją, to znowu Komendant Chorągwi chciałby tak „komenderować" tymi dorosłymi jak młodzieżą. Zdarza się nawet, że jeżeli mają jakiś referat dyskusyjny, to powinni powiedzieć, kto ten referat wygłosi i z jakiem podejściem, pozytywnem czy negatywnem i t. p. Naogół ma się wrażenie, że Komendanci się boją, ażeby to starsze harcerstwo nie wyrosło im ponad głowy. Z tem coś trzeba zrobić.

Zasada zakładania gromad starszoharcerskich przy drużynach czyli przy zuchach i młodzieży, wiąże coprawda sentymentem wychowanków z drużyną macierzystą, ale za ten stosunkowo mały efekt płaci się znaczną cenę. — W ten sposób bowiem rozbija się ruch starszoharcerski, na gromadki niezdolne do samodzielnej pracy gromadzkiej. W niektórych środowiskach jest ich po kilka. Zamiast starszych i starych harcerzy gromadzić i zespalać, ażeby się czuli jednością i społem działali, ci ludzie się często nawet nie znają. Pozatem wchodzą tu w grę i różne zwyczaje, obyczaje i tradycje, które doprowadzają niejednokrotnie do tego, że harcerz, mieszkający stale, naprzykład w Warszawie, jest członkiem gromady w Krakowie czy Poznaniu. To nie odpowiada dzisiejszym wymogom działania gromadnego.

Jeżeli mamy uharcerzać życie publiczne to musimy w nie iść ławą.

b) Rewizja bezwzględności abstynencji tytoniowej i alkoholowej.

Jest to zagadnienie natury subtelnej i niezmiernie trudne. Jednakże i w tej kwestji należy przyjąć pewne wytyczne, któreby sprawę stawiały więcej życiowo i rzeczowo. Obecny stan rzeczy budzi pewne uwagi. Bezwzględny obowiązek powstrzymania się od picia i palenia, nałożony na dorosłych harcerzy, powoduje często, że niektórzy jedynie z tego powodu występują z organizacji, jakkolwiek w zupełności odpowiadają im inne punkty prawa harcerskiego. W ten sposób organizacja traci niejednokrotnie ideowe jednostki. Ta bezwględność abstynencji doprowadza do takich, wprost śmiesznych sytuacyj, że np. harcerz, pozostający na poważnem stanowisku, nie może przy toastach na rzecz najdostojniejszych nawet osób, wypić kieliszek wina. A jeżeli wypije, — to przekracza prawo. A więc?

Dzięki temu, jedni uczą się obłudy i oszukują siebie i drugich, drudzy zaś starają się bezwzględnie dotrzymać abstynencji. Jedni się rozgrzeszają, drudzy z powodu papierosa lub kieliszka wina — z organizacji wychodzą. W każdym razie różni — różnie interpretują.

Jesteśmy na tyle silni, ażeby ten stan poddać rewizji, w kierunku wprowadzenia dyspensy dla starszych harcerzy, a już szczególnie dla tych, którzy nie są bezpośrednimi wychowawcami.

Skauting wielu krajów może nam powiedzieć o swoich doświadczeniach z tej dziedziny. Boć przecież w Anglji, Węgrzech, Jugosławji, Łotwie i innych organizacjach wprowadzono już rozróżnienie abstynencji dla dzieci i młodzieży, a dla dorosłych. U nas jeszcze jest równouprawnienie, a raczej równanie wdół. Starszych naginamy do tych norm, które są niezaprzeczalnie celowe, ale dla młodzieży.

c) Apolityczność harcerska.

W ten sposób często mówi się o harcerstwie. Trudniej jednak ustalić co to znaczy. To też nie można się dziś zadowolnić takim frazesem. Przecież z chwilą gdy czegoś, jako ruch ideowy, chcemy i do czegoś zmierzamy, przez to samo mamy swoją politykę i jesteśmy polityczni. Ale jaką jest nasza polityka? Powiada się, że naszem obliczem politycznem jest przyrzeczenie i prawo harcerskie. Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że niektóre, najbardziej zasadnicze punkty naszego prawa można różnie interpretować. Weźmy dla przykładu „Harcerz służy Bogu i Polsce". Przecież na sztandarach wielu organizacyj wypisane jest takie same hasło. Wiemy o tem, że pod jednem hasłem różni zmierzają do różnych celów. Chodzi w tych wypadkach o interpretację hasła i praktyczne stosowanie go w życiu. Tu dopiero powstają różnice.

Podobnież i w naszej organizacji.

Dorośli harcerze, stając frontem do życia publicznego z prawem harcerskiem w dłoni, stoją wobec zapytania, jak mają to prawo wprowadzać

w czyn. Czy mają powstrzymać się od udziału w życiu publicznem? Trudno tego od obywateli wymagać. Mają wszyscy iść na jeden front? Jeżeli tak, to trzeba im wskazać dokładnie jaki. Pozostawić do wyboru i niech sobie każdy idzie dokąd chce? Czy organizacja, która prowadzi tysiące młodzieży, może i ma prawo unikać udzielenia odpowiedzi na tę kwestję? Czy jest zwolnioną od udzielania wychowankom praktycznych wskazówek? Czy nie wpływałoby na ocenę społeczną dorobku organizacji, gdyby jej wychowankowie. przez nikogo nie kierowani, idąc luzem, choć przypadkiem trafili naprzykład do O. W. P., komuny i t. p. grup? A czy u nas prowadzimy pod tym kątem jakąś dokładniejszą obserwację lub statystykę? Ciekawe, coby nam powiedziała. Zdaje mi się, że taka nasza „apolityczność" kosztuje nas bardzo wiele. Oto, dorośli harcerze, stanowiący aktywniejszy element, odrywają się od nas i w poszukiwaniu konkretu idą do innych organizacyj. Wśród nich tracimy wielu takich, którzy mają prawo do tego, ażeby w społeczeństwie coś znaczyć. Chodzi tu o indywidualności. To są w życiu ludzie frontowi, „aktywni". Oni są więcej warci, niż niezdecydowani „apolityczni" obserwatorzy, bierni, którzy się zawsze nagną, którymi zawsze ktoś pokieruje.

Nasz wychowanek musi mieć charakter i mocny pogląd własny.

d) Uspołecznienie harcerstwa.

Wobec odbywających się procesów społecznych, dla nas harcerzy, wychowywanie młodzieży musi mieć charakter szkolenia wielkiej armji, świadomej tego, kiedy i o co ma w życiu walczyć. Młodzież wychowana w naszej organizacji winna w życiu prowadzić, a nie być prowadzoną. Nie mogą to być „ciury" w obozie. Nałożenie na młodzież takiego obowiązku, daje jej prawo domagać się od nas wskazania jej drogi, którą ma dalej iść.

HARCERSTWO MUSI SIĘ ZATROSZCZYĆ O SWÓJ PROGRAM SPOŁECZNY.

Jeżeli harcerstwo pragnie w życiu Polski odegrać rolę pełnego ruchu ideowego musi wykończyć swoją budowę. Trzonem tego ruchu muszą się stać ośrodki własnej zespołowej pracy harcerskiej, wśród starszego społeczeństwa, które nadawać będą kierunek organizacji i przez które harcerstwo weźmie udział w publicznem życiu Państwa.

Istnienie takich ośrodków będzie drogowskazem i przynętą dla wychowanków, którzy nie potrzebowaliby poza organizacją szukać pola do pracy publicznej.

Tak ujęty bilans naszego ćwierćwiecza wykazuje, że w pozycji czynnego starszego społeczeństwa, niema nas, jako ruchu ideowego.

Wnioski stąd można by wyciągać różne. Najbardziej jednak racjonalnym wydawać się powinien postulat, sformułowania społecznego planu działania harcerstwa i postulat zmierzający do stworzenia wszelkich warunków i możliwości

organizowania harcerskiego starszego społeczeństwa, po uprzedniem usunięciu tych przeszkód, które ten rozwój hamują, a których częściowo dotknęliśmy powyżej.

Jeżeli chodziłoby o konkretną formę tych ośrodków, to możnaby przyjąć formę Klubów Harcerskich, zespalających harcerskie starsze społeczeństwo i działających zespołowo w bieżącem życiu. Forma i tu stanowi zagadnienie drugorzędne. Głównie idzie o program i jego treść.

A tymczasem niema nas.

Dr. Ludwik Bar

O atmosferę harcerską

„Nie mundury i odznaki zewnętrzne, które są Waszym strojem, a uderzenie w głąb dusz i uskrzydlenie ich ideą powinny stać się hasłem Waszego czynu".

M. Grażyński: „Gawędy i przemówienia harcerskie".

Skuteczne wychowanie odbywać się może tylko w t. zw. atmosferze wychowawczej. Wynika to z istoty wychowania, które polega na wzajemnem oddziaływaniu otoczenia na jednostkę i jednostki na otoczenie. Ze wspomnianej definicji wychowania jasno wynika konieczność pozytywnego ustosunkowania się do siebie obu członków tego procesu, więc jednostki i otoczenia. Na tle przedstawionych wyżej rozważań w pedagogice mówimy o wychowującej roli środowiska. Iżby jednak owo wzajemne oddziaływanie było wychowawczo pożyteczne, winien być zochowany jeszcze jeden warunek, oto pomiędzy wychowywaną jednostką i wychowującem środowiskiem musi zachodzić pewien stosunek emocjalny, uświadomione lub nieuświadomione wzajemne „uznawanie się", uszanowanie bezwzględnej swej wartości, które zawieramy zwykle w określeniu atmosfery wychowawczej danego środowiska.

Atmosferę tę mierzymy według takich niezawodnych jej sprawdzianów, jak dobre samopoczucie jednostki w danej grupie, wzajemne zaufanie, a co najważniejsza, specjalną postawą duchową jednostek na grupę się składających, którą to postawę nazwałbym postawą życzliwości i wzajemnego zrozumienia się.

Owa nieustalona żadnym regulaminem danej grupy wzajemna życzliwość jej członków, owo uszanowanie przez grupę indywidualności w granicach możliwie najszerszych, decydują o spokoju, którego jako warunku koniecznego wymaga normalnie odbywający się proces wychowania.

Od strony psychiki jednostek tworzących daną grupę wychowawczą, postawa zaufania, najwewnętrzniejszego zrozumienia innych jej członków wyznaczona zostanie przez pewną formę instynktu społecznego, którą ja nazywam formą lojalności społecznej, oraz przez zakres zasięgu myślowego; wszystko zaś to w tej psychice, co niejako przeszkadza do ukształtowania się

takiej postawy, skłonny jestem uznawać za przejaw instynktu walki przy niedostatecznem rozwoju instynktu społecznego oraz za ograniczoność myślową danej jednostki. Osobnik o silnem poczuciu społecznem oraz szerokich kręgach myślenia nawet w przeciwniku dopatrzeć się może wartości niewątpliwych, a w jego sądach poza ich słusznością czy niesłusznością, *intencji*. Wykładnikiem takiej postawy duchowej wydaje się być Mickiewiczowskie „mienie serca i patrzenie w serce“, a za naszych czasów tęsknota do przepojenia współczesnego człowieka o przerosłym instynkcie walki *duchem pojednawczości*.

Na tle tych ogólniejszych uwag pragnąłbym zaznaczyć, że harcerstwo od zarania swej wychowawczej działalności czynnik atmosfery wychowawczej uznało za nieodłączny od tej działalności. Czynnik ten w naszej organizacji noszący miano braterstwa, przechodził różne fazy, w swej powszechnej realizacji, jedno o nim wszakże da się niewątpliwie powiedzieć, nazbyt pochopnie uznawano go za oczywisty, co za tem idzie wierzono w jego istnienie nawet tam, gdzie istotnie go nie było. Tymczasem mnożyły się objawy wzajemnego niezrozumienia, co więcej, braku chęci wzajemnego się zrozumienia, nie umiano patrzeć sobie „w serca“.
warunku wszelkiej pracy wychowawczej więc i harcerskiej zdawać należy so-

Rozważając zagadnienie atmosfery wychowawczej jako nieodzownego bie sprawę z następujących spraw:

1) o ile atmosfera taka panuje w rzeszach kierowników pracy harcerskiej, więc w korpusie instruktorów,*)
2) wśród samej młodzieży harcerskiej.

Nie mam powodów do twierdzenia, że atmosfera wśród naszej młodzieży nie jest dość braterska, przeciwnie, znając powszechny „święty zapał“ harcerski, entuzjazm pracy tej młodzieży, jakiego próżnobym szukał w innych organizacjach młodzieży poza harcerstwem, atmosferę tę w tej chwili uznaję za dobrą.

Fakt ten nie zwalnia nas atoli od obowiązku zanalizowania powodów nie dość braterskiej, mojem zdaniem, atmosfery w gronach instruktorskich, chociażby z tej prostej przyczyny, że instruktor harcerski jako bezpośredni kierownik młodzieży pomimo najlepszej woli i chęci jest „stacją przekaźnikową“ nastrojów panujących w gronach instruktorskich na teren młodzieży.

W mojem przekonaniu powodów niewątpliwego obniżenia się stopnia wzajemnego zaufania między naszemi instruktorami doszukiwać się należy w:

1) refleksie, jaki pada na harcerstwo od pewnych grup politycznych, które zbankrutowawszy ze swym programem wśród t. zw. „starszego społeczeństwa“, usiłują na terenie młodzieży werbować sobie zwolenników i wyznawców, nie pomijając oczywiście harcerstwa, jako wielkiej grupy społecznej młodzieży,

*) Mam prawo mówić tylko o instruktorach, a nie instruktorkach.

2) w wewnętrznej postawie niektórych instruktorów harcerskich, którzy nie dość głęboko przeżywszy harcerstwo nie widzą w niem wartości rzetelnej pracy społecznej, wychowawczej itp., lecz możliwość zaspokojenia swych płytkich często ambicyj,
3) niewyrobieniu wewnętrznem, braku ważnych cech charakteru, polegających na powściąganiu nazbyt wybujałej młodzieńczej indywidualności.

Rozważmy pokrótce wymienione powody. Harcerstwo deklaruje się jako organizacja apolityczna, nawiasem wtrąćmy, że wyznając to hasła, harcerstwo dotąd nie umiało wyznaczyć zakresu znaczeniowego tego terminu, stąd pomieszanie pojęć polityki i działania państwowego czy społecznego, bez którego jakakolwiek rozumna praca wychowawcza jest niemożliwa, stąd też podatność niektórych instruktorów harcerskich na frazes polityczny, zwłaszcza przyodziany w obsłonki haseł same w sobie słusznych (gdyby nie służyły niesłusznym celom).

W miarę rozrostu liczebnego, w harcerstwie znajdować się będą w większej liczbie niż dotychczas ludzie nie zawsze bezwzględnie wartościowi etycznie i społecznie, tacy, których nasza atmosfera ideowa, cele i metody nie zdołają dość głęboko przeobrazić, dla tych harcerstwo prawdopodobnie stanie się tylko polorem zewnętrznym. Ci, pod maskami tego poloru nie będą posiadali właściwego stosunku do organizacji jako rodzaju pracy społecznej, pozostawać w niej więc będą gwoli zaspokojenia swych ambicyj osobistych. Oby w szeregach naszych było ich najmniej, to pewna jednak, że są i będą! Wreszcie zdawać musimy sobie sprawę z faktu, że większość naszych instruktorów, to niewyżyte jeszcze w życiu ludzi dorosłych indywidualności (co, oczywiście, poczytywane być może za dodatnią cechę młodzieńczości naszego grona instruktorskiego), stąd naturalna ich ekspansywność, nie zawsze harmonizująca, częściej nielicząca się z innemi.

Wydaje mi się, że nad powodami, często, powiedzmy to sobie szczerze, nieszczerej atmosfery panującej w naszych gronach instruktorskich warto się głębiej zastanowić, zwłaszcza teraz, gdy życie ze swojemi błyskawicznemi przemianami szło naprzód i na odcinku wszelkiej pracy, więc i kulturalnej do jakiej zaliczymy wychowanie harcerskie, coraz szerzej zastępuje współzawodnictwo współdziałaniem, otoczyło należnym szacunkiem z e s p ó ł p r a c y, do tej formy pracy przyzwyczajając młode pokolenia już od szczebla szkoły powszechnej, gdy coraz energiczniej zdziera z murów wypełzłe hasła walki, zastępując je hasłem wzmożenia ducha pojednawczości. Kto wnikliwiej obserwuje życie współczesne, ten w powodzi przemian, które ono przynosi, odnajdzie i tę, że hasło walki osiągnąwszy swój zenit staje się hasłem dnia wczorajszego, na firmamencie zaś dzisiejszości rozświeca się, oby na czas najdłuższy, hasło współdziałania ludzi.

I oto harcerstwo intuicyjnie wysuwając przyszłościowe swoje założenia ideowe oraz środki metodyczne pozwala na zabranie ich przez innych, co

oczywiście samo w sobie nie było czemś złem, gdyby samo to hasło dalej, najszerzej, najlepiej, realizowało. W tej chwili, twierdzę, wiele zespołów pracy w Polsce poza harcerstwem, zwłaszcza na poziomach kierowniczych, posiada bardziej wychowawczą (ściślej „harcerską“) atmosferę niż niejeden zespół harcerski. Koniecznie należy „oczywiste“ założenia braterstwa harcerskiego przemierzyć do rzeczywistości harcerskiej, szczerzej i głębiej przemyśleć istotę wychowania harcerskiego i warunki, w których ono jest możliwe. Gdybyśmy mieli zrezygnować z wytwarzania w grupach harcerskich „ducha pojednawczości“ stracilibyśmy sens swej działalności w nowej, nadchodzącej Polsce.

Realizację tego hasła my, instruktorzy, rozpocząć winniśmy od spoglądania na ludzi, ich poglądy, działanie, życzliwym okiem, co więcej objawiania szczerej chęci zrozumienia tych ludzi.

Wogóle na ludzi, a „braci, harcerzy-instruktorów“ w szczególności.

Józef Sosnowski.

O powrót do sprawności

Jeszcze przed rokiem rewizja sprawności była przedmiotem ożywionej dyskusji w kołach instruktorskich. Zdawało się, że sprawa weszła w stadjum realizacji. Dziś jednak znowu o niej głucho a projekty kilku sprawności opracowane przez wydział wyszkolenia G. K. i rozesłane swego czasu do komend chorągwi, obarczone są bodaj temi samemi błędami, które cechowały programy dotychczasowe. Dlatego raz jeszcze podejmujemy ten temat, gdyż tolerowanie dłuższe obecnego stanu rzeczy okulawia dotkliwie nasz system wychowania, pozbawiając go tak istotnego narzędzia, jakiemi są sprawności.

Z całym naciskiem podkreślić musimy, że w harcerstwie system sprawnościowy wymaga już nie tylko rewizji, ale wręcz odbudowy, gdyż w chwili obecnej nie wchodzi on prawie wcale w rachubę. Już sama analiza liczb zawartych w sprawozdaniu N. R. H. za rok 1933 wykazuje, że na pięciu harcerzy zaledwie jeden posiada sprawności. Nawet odliczenie ochotników, którzy posiadać ich nie mogą, niewiele stosunek ten poprawia. Podobnie ma się sprawa z liczbą sprawności, których przypada zaledwie po 2 na harcerza. Jeżeli nadto uprzytomnimy sobie, że każdy ćwik musi posiadać trzy sprawności, a każdy harcerz orli lub Rzeczypospolitej — pięć, to łatwo dojdziemy do wniosku, że nieobowiązkowych sprawności przypada na chłopca niewiele co więcej, niż jedna. Sprawności są więc wśród harcerzy rzadkością.

Zapewne nie do lepszych doszlibyśmy rezultatów, gdybyśmy zbadali poziom tych sprawności. Niestety, objektywne badania tego typu nie były podejmowane i nie łatwo byłoby je przeprowadzić.

Ten stan rzeczy jest tem znamienniejszy, że jednocześnie obserwujemy, jak tysiące obywateli zdobywa Państwową Oznakę Sportową, Oznakę Strzelecką, Oznakę Sportową Polskiego Związku Narciarskiego i t. p., tak dziś popularne sprawności. Metoda okazała się skuteczną w zastosowaniu do ogółu społeczeństwa, a zbankrutowała w organizacji, która ją zrodziła.

Niewątpliwie istnieją głębokie przyczyny, które ów stan rzeczy spowodowały i odbudowę systemu sprawnościowego trzeba koniecznie rozpocząć od ich zbadania.

* * *

Wydaje nam się rzeczą bezsporną, że główny moment wychowawczy w systemie sprawnościowym nie na tem polega, że za pewną sumę wiado-

mości czy umiejętności przyznaje się prawo do noszenia stosownej oznaki. Nikomu bowiem nic z tego nie przyjdzie, gdy harcerzowi, który jest z zawodu szewcem, przyzna się sprawność szewca — jakkolwiek niewątpliwie posiada on wszystkie po temu dane. Chodzi natomiast o pobudzenie chłopca do wysiłku, którego celem jest zdobycie oznaki. Ów wysiłek rozszerza jednocześnie jego horyzonty, zapoznając go z dziedziną pracy, która nie jest lub nie będzie jego specjalnością. Używając języka sportowego należałoby zatem powiedzieć, że sprawności są przeznaczone dla amatorów, a nie dla zawodowców.

* * *

Rola instruktora jest przeto wyraźnie określona: ma on podpatrywać, często odgadywać zainteresowania chłopców i pobudzać ich do wysiłku, wskazując jako cel: zdobycie oznaki.

Stąd płynie wniosek, że narzucanie pracy w zakresie jakiejkolwiek sprawności bez uprzedniego zbadania, czy chłopiec posiada w tej dziedzinie zainteresowanie — mija się z celem, sprzeciwia się podstawowym postulatom pracy harcerskiej. Dlatego uważaliśmy za główny błąd w dawnych programach prób na stopnie harcerskie to, że nakładały one na harcerzy obowiązek zdobywania ściśle określonych sprawności. Wprowadziło to do pracy harcerskiej momenty niepożądane i niewątpliwie wpłynęło na obniżenie wartości systemu. Dzisiejsze programy są już pod tym względem liberalniejsze i określają jedynie grupy sprawności, w których kandydat na ćwika lub harcerza orlego może wybierać. Jest to jednak zaledwie połowiczne załatwienie sprawy. Koniecznie trzeba pójść dalej w tym kierunku i żądać od harcerzy sprawności zupełnie dowolnych, określając jedynie ich ilość.

Ten sam wzgląd każe nam kategorycznie wystąpić przeciw t. zw. specjalizacji drużyn czy zastępów. Są nawet (podobno) specjalizujące się hufce.

O ile w pewnych warunkach możemy przypuścić możliwość istnienia zastępu, w którym chłopcy dobierają się według zainteresowań (w jednej zresztą tylko dziedzinie), o tyle nie możemy wyobrazić sobie normalnej drużyny złożonej z chłopców o ściśle jednakowych zainteresowaniach.

Drużyna taka, gdyby nawet powstała, byłaby swego rodzaju potworkiem i mogłaby dość dobrze pełnić rolę doskonalenia zawodowego swych członków, ale poważnie ograniczyłaby swoje możliwości wszechstronnego wychowywania, do którego jest przedewszystkiem powołana.

Ponadto wyrażamy wątpliwość, czy istnieje w Polsce miejscowość, gdzie chłopcy mogliby wybierać między drużynami, a nawet zastępami różnych specjalności. Zwykle fakt zamieszkiwania w takiej to i takiej miejscowości, uczęszczanie do takiej to i takiej szkoły i klasy, wyznaczają mu zgóry drużynę i zastęp, do których będzie należał. Ma więc mu wyznaczać zgóry zainteresowania? Istnienie drużyn żeglarskich nie jest argumentem, którego możnaby użyć przeciwko wyłuszczonym wyżej poglądem. Z jednej bowiem strony żeglarstwo jest dziedziną bardzo obszerną, w której zmieścić się mogą naj-

różniejsze zainteresowania — z drugiej natomiast, nie bardzo jesteśmy pewni, czy doświadczenia z drużynami żeglarskiemi w dziedzinie wychowawczej argumentów takich dostarczają. Wywody nasze prowadzą zatem do tezy następującej:

Wybór sprawności musi być całkowicie pozostawiony chłopcom — instruktor natomiast zrobi swoje, gdy będzie im podsuwał pomysły, kierując się swemi spostrzeżeniami i ułatwiał pracę nad zdobyciem odznaki.

* * *

Jeżeli otrzymanie oznaki sprawnościowej ma być poprzedzone wysiłkiem chłopca, to programy próby nie mogą być zbyt łatwe.

Tymczasem jednak znamy fakty, że chłopcy zasiadali z tekstem programów, wyszukiwali, o jaką oznakę mogliby pretendować, a wyszukawszy jedną lub kilka odpowiednich — szli na próbę. Nie wchodzimy w to, czy oznakę uzyskiwali, ale sam fakt, że uważali to za możliwe, charakteryzuje fałszywą atmosferę, jaka otaczała w harcerstwie omawianą dziedzinę i była niewątpliwie przyczyną braku zainteresowania sprawnościami. Atmosferę taką wytworzyła zapewne zbytnia pobłażliwość komisyj, ale pobłażliwość ta wyrosła na żyznym gruncie samych programów.

Otóż programy owe cechuje niesłychana wprost rożnorodność poziomów. Są między niemi bardzo trudne i bardzo łatwe, są ogólnikowe i bardzo konkretne, są opracowane starannie przez fachowców i są takie, które zapewne pisano na kolanie.

Wystarczy przejrzeć programy takich sprawności, jak tancerza i szewca, grajka i piekarza i t. p., aby w przekonaniu tem się utwierdzić. W konsekwencji dawało to komisjom prób możność obniżania wymagań niektórych sprawności do takich granic, że opisane wyżej postępowanie chłopców było całkowicie usprawiedliwione. Z drugiej strony wytworzyła się niebezpieczna tendencja stronienia od sprawności trudnych. Bodaj, czy nie to było główną przyczyną zaniku w harcerstwie tak niegdyś rozpowszechnionego rzemiosła. Poco starać się o sprawność szewca, która wymaga zrobienia butów, kiedy można uzyskać sprawność tancerza bez wielkich wysiłków.

Nietylko zresztą chłopcy stronili od trudnych sprawności — czyniły to również same komisje, które, istniejąc częstokroć przy drużynach, nie czuły się na siłach podołać zadaniu.

Taki stan rzeczy wykoszlawiał główną ideę systemu sprawnościowego, pozbawiał go racji bytu. Nie chodziło już o zainteresowanie chłopców, pobudzanie ich do wysiłku, ale o podpis i oznakę, w najlepszym razie o stwierdzenie faktu posiadania umiejętności zdobytych przy innej okazji.

Na dłuższą metę takie sprawności nie mogły chłopcom imponować, to też prędko poczęli je lekceważyć. Minęły czasy, gdy po świecie chodzili harcerze - potwory o 50-ciu sprawnościach a nastał dzień dzisiejszy, gdy sprawności są rzadkością. Młodzież wyżej ceni P. O. S. i o nią się stara.

Trzeba przyznać, że walną rolę przy obniżaniu poziomu wymagań odegrały także różne zawody między drużynami, w których liczono ilość sprawności przypadającą na jednego chłopca.

Obecnie mamy rewidować zarówno programy, jak i metody uczenia i przyznawania sprawności.

Otóż z przytoczonych wyżej rozważań zdają się wynikać następujące tezy:

1. Wszystkie programy prób powinny być sformułowane jednakowo starannie, w sposób jaknajbardziej konkretny, uniemożliwiający jakiekolwiek dowolne interpretacje. Ponadto programy te, o ile można, powinny być jednakowo trudne.

2. Przyznanie oznaki powinno być uwarunkowane wychowaniem na specjalnym kursie czy w warsztacie prac wymaganych w programie, pod kierunkiem człowieka fachowego, któryby nie tylko mógł ocenić ich wartość, ale udzielić w razie potrzeby wskazówek.

3. Obowiązek organizowania takich kursów lub warsztatów powinien obciążyć komisje prób, które mogłyby istnieć tylko przy hufcach — nigdy przy drużynach i musiałyby posiadać w swoim składzie zarówno harcerskich instruktorów, jak i specjalistów.

4. O ile można, należałoby dążyć do tego, aby posiadanie oznaki dawało uprawnienie nietylko na terenie harcerstwa. Tak więc sprawność kolarza powinna dawać policyjne prawo jazdy — podobnie sprawność kierowcy. Sprawności samarytańskie powinny być uzgodnione z Czerwonym Krzyżem, rzemieślnicze z Izbami rzemieślniczemi, wojskowe lub sportowe z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i ze związkami sportowemi. Powinny istnieć sprawności ściśle związane z P. O. S., Oznaką Strzelecką, Oznaką Narciarską i t. p.

Związałoby to harcerstwo z życiem społecznem.

* * *

Trzeba także pamiętać o tem, że oznaka w harcerstwie nie może nigdy być tylko dekoracją — ma ona przedewszystkiem stwierdzić g o t o w o ś ć d o s ł u ż b y w odpowiednim zakresie. Jesteśmy zdania, iż drużyny, hufce, lub inne jednostki harcerskie powinny co pewien czas powoływać do pracy harcerzy posiadających sprawności.

Tak więc harcerze introligatorzy mogliby uporządkować bibljotekę, stolarze wyreperować meble w świetlicy, miłośnicy gier — urządzić zabawę dla dzieci, terenoznawcy wykonać plan miejsca na obóz lub t. p.

Uchylenie się od tej pracy pozbawiałoby prawa do oznaki.

Witold Sosnowski.

Zarys programu przysposobienia społeczno-zawodowego

Otwierając wystawę „Książki harcerskiej“ Dh. Przewodniczący Dr. M. Grażyński dobitnie podkreślił, że pragnąłby, by wystawa ta przekonała społeczeństwo, że harcerstwo nie jest samą zabawą czy grą uprawianą dla celów wychowawczych, ale także szerokim prądem ideowym, próbującym rozwiązania wielu żywotnych problemów społecznych. Oczywiście trzeba się wczytać w literaturę i prasę harcerską, by poznać i ocenić dorobek harcerstwa w dziedzinie myśli i pracy społecznej, dorobek niewątpliwie ciekawy, aczkolwiek nieznany na rynku społecznym. Nieznajomość tego dorobku pochodzi przedewszystkiem stąd, że uwaga społeczeństwa zwrócona jest na młodsze harcerstwo, uzupełniające wychowanie domowe i szkolne — natomiast st. harcerstwo w życiu społecznem nie jest tak widoczne, bo zespołowo nie bierze w niem udziału, poprzestając najczęściej na praktykowaniu zwyczajów harcerskich (obóz, wycieczka, harce, zbiórki i t. p.), wyniesionych z drużyn harcerskich. W życiu społecznem biorą udział jednostki, nie zawsze jednak wyciągając konsekwencje z harcerskiego światopoglądu. Harcerz, który przez kilka lat wychowywał się w drużynie (n. p. szkolnej), po wyjściu z niej nie znajduje odpowiedniego środowiska społecznego, opartego na ideologji harcerskiej. Z konieczności więc przystosowuje się do istniejących już środowisk, mimowoli nawet rezygnując z wielu dążeń i wskazań ideowych.

Aby zapobiec temu zatraceniu się starszych harcerzy w życiu społecznem, obniżaniu lotów i ambicyj, a tem samem i opóźnianiu się ofenzywy harcerskiej, mającej na celu przebudowę życia społecznego — należy już w drużynach upowszechnić to przekonanie, że praca harcerska zaczyna się dopiero przy warsztacie zawodowym czy społecznym, że w drużynie zdobywa się tylko zaprawę harcerską, a ponadto trzeba mobilizować starszych t. zn. dorosłych harcerzy w zespołach społeczno-zawodowych, aby każdy starszy harcerz uważał za swój obowiązek pracę w takim zespole.

Wychowankowie drużyn harcerskich marzą wprawdzie o jakiejś pracy społecznej a nawet tu i ówdzie do niej się zabierają, ale jednolitego frontu harcerskiego w życiu społecznem dotychczas niema, pracuje się w pojedynkę, różnemi metodami, nie odróżniając nieraz metod przestarzałych od nowych i racjonalnych. Niejednemu, nieprzyzwyczajonemu do wyciągania konsekwencyj ze światopoglądu i ideologji harcerskiej, wydaje się, że wystarczy pe-

wna doza filantropji dla złagodzenia nierówności społecznej i zaspokojenia swego sumienia harcerskiego. Gorętsi i bardziej skłonni do refleksyj rwą się do pracy społecznej, by leczyć bolączki i budzić wolę społecznego działania. Niestety ci ostatni najczęściej zapominają o tem, że wpierw trzeba umieć wejrzeć w sytuacje, w których rodzą się dzisiejsze bolączki, że trzeba zrozumieć cały proces historyczny, którego wynikiem są obecne stosunki w dobie kryzysu światowego.

Tymczasem ani ze szkoły ani z drużyny harcerskiej młodzież dotychczas tych podstawowych elementów nie wynosiła. Dopiero nowe gimnazjum ogólnokształcące kładzie silniejszy nacisk na kształcenie społeczno-gospodarcze, aby młodzież zrozumiała, jak wielkie trudności i sprzeczności zachodzą w obecnej dobie, gdy trzeba pogodzić interesy miasta i wsi, rolnictwa, handlu i przemysłu, by zapewnić masom ludności, pozostającej na różnym poziomie kultury i uspołecznienia — spokojne współżycie i współpracę w ramach państwa; że wreszcie na nowe życie gospodarcze oddziałują ponadto nieraz bardzo silnie rozbieżne kierunki i interesy gospodarki światowej. Jednem słowem, nowe gimnazjum chce ukazać prawdziwe oblicze współczesnej polskiej rzeczywistości — co już jest dużem przygotowaniem do życia społecznego. Oczywiście harcerstwo powinno ten program społeczno-gospodarczy, nawiasem mówiąc realizowany na marginesie różnych przedmiotów szkolnych — rozwijać praktyką społeczno-zawodową. W szczególności konieczne jest położenie silniejszego nacisku na praktykowanie (tylko nie dyletanckie) sprawności, opartych na treściach zaczerpniętych z życia państwowego, obywatelskiego i kulturalnego (wychowanie obywatelskie).

Poradnictwo zawodowe i psychotechnika nie znalazły dotychczas właściwego miejsca w systemie harcerskim. Rzecz prosta harcerstwo nie może traktować poradnictwa szablonowo tak, jak to bardzo często robią poradnie. Różnemi atrakcyjnemi środkami (filmy, wycieczki społeczne i t. p.) powinno zmuszać do zastananiania się nad sprawą zawodu i uświadamiać, że zawodu lekkomyślnie wybierać nie można, że trzeba przed powzięciem decyzji zawód dobrze poznać i stwierdzić, czy się do niego ma prawdziwe zamiłowanie, czy się odpowiada warunkom zarówno fizycznym, jak psychicznym, stawianym przez zawód i czy warunki materjalne pozwolą na nauczanie się obranego zawodu. Bez tego można się narazić na wielkie rozczarowanie. Ankiety, przeprowadzane wśród młodzieży na temat znajomości zawodu, wskazują na zdumiewającą i wywołującą często wstrząsające wrażenie, nieznajomość podstawowych właściwości zawodowej pracy, do której młody człowiek miał w najbliższym czasie przystąpić. Jest to zjawisko niemal powszechne, bo szkoła się tą sprawą nie wiele interesowała a niemały wpływ wywierały czynniki uboczne. Ch. Bühler w swej książce p. t. „Dziecięstwo i młodość" bardzo słusznie zauważa, że „byłoby pożądane, by młodzież, która do 19 roku życia uczęszcza do szkół średnich, miała możność

już w czasach szkolnych podjęcia jakiejś odpowiedzialnej pracy i zdobycia wiadomości, potrzebnych do pracy zawodowej tak, by młodzieńcze dążenie do działania mogło znaleźć praktyczne zastosowanie już na terenie szkoły". Organizacja i metody szkół amerykańskich i angielskich jest pod tym względem lepsza, bo większy nacisk kładzie się na praktyki społeczne i obywatelskie niż na wiadomości. W rezultacie chłopiec aczkolwiek mniej wie, lepiej jest przysposobiony do życia społecznego.

Sprawę wyboru właściwego zawodu zaliczam do głównych elementów przysposobienia społeczno-zawodowego na terenie drużyny w tem przekonaniu, że tylko człowiek zadowolony ze swego zawodu może się zdobyć na nadwyżkę w pracy zawodowej i twórcze stanowisko w tym zawodzie. O zagadnieniu tem mówi dość szeroko J. Sosnowski (Wytyczne programowe pracy zastępów chłopców starszych), słusznie zwracając uwagę, że „nie wystarczą tu pogadanki „speca danej dziedziny", że „chłopcy muszą się przyjrzeć wykonywaniu pracy w danym zawodzie, wziąć w niej, o ile to możliwe, udział". I tu znowu narzuca się konieczność rozbudzenia zainteresowania sprawnościami oraz uwzględnienia w systemie harcerskim zdobyczy współczesnej pedagogiki, zwłaszcza tych, których obecna szkoła uwzględnić jeszcze nie może (np metoda projektów w zastosowaniu do życia obywatelskiego).

* * *

Nastawienie społeczno-zawodowe, otrzymane w drużynie, winno być wstępem do właściwego przysposobienia społeczno-zawodowego w środowisku starszo-harcerskim. Założeniem tego przysposobienia powinna być teza, że żaden starszy harcerz nie może poprzestać na teoretycznem i szablonowem przysposobieniu do zawodu (wyższa uczelnia), że każdy harcerz musi zaznajomić się z podstawowemi zagadnieniami i wytycznemi pracy społecznej i to znowu nie na jakiejś uczelni, ale właśnie w środowisku ideowem, próbującem przymierzyć koncepcje ideowe do rzeczywistości. Jedynie w środowisku ideowem może się sformułować silna kadra działaczy rozumiejących, że hasłem i koniecznością naszych czasów jest uspołecznienie państwa, które może się dokonać tylko przez podjęcie całego szeregu niezbędnych prac przez zdrowe i zwarte zespoły społeczno-zawodowe. Brak wyszkolenia ideowego i społecznego ogromnie utrudnia całą akcję, pomimo odczuwanej wszędzie potrzeby takiej pracy. To też nie zwlekając dłużej należałoby we wszystkich większych (uniwersyteckich) środowiskach starszo-harcerskich uruchomić roczne (a może i dwuletnie) harcerskie studjum pracy społeczno-zawodowej.

Studjum powinno mieć nastawienie ideowe i praktyczne. Chodziłoby o to, aby harcerz umiał wykorzystać okres studjów na wyższej uczelni dla pogłębienia swego stosunku do przyszłego zawodu a później oddziaływać w swem środowisku zawodowem w duchu ideału państwa uspołecznionego i wskazań wynikających z myśli o przebudowie społecznej. Krótko mówiąc

starszy harcerz na takiem studjum powinien się zorjentować, co ma robić państwo a co społeczeństwo i w jakim stopniu i zakresie, bo wtedy dopiero zrozumie, jakie organizacje należy usprawniać, jakie znów zostawiać samym sobie.

Dla przykładu podaję projekt programu takiego studjum pracy społeczno-zawodowej. Powinien on obejmować: 1. z dziedziny socjologji elementarne wiadomości socjologiczne oraz podstawowe pojęcia z socjologji stosowanej, która bada działalność społeczną z punktu widzenia możliwie dogodnego skutecznego i szybkiego zaspokojenia dążności i potrzeb społecznych; 2. zagadnienia pracy t. zn. kulturę pracy, organizację pracy oraz badanie środowisk pracy; 3. podstawy pracy społecznej t. zn. przesłanki ideowe, zagadnienia, organizację i potrzeby pracy społecznej w Polsce, stan i środowiska pracy społecznej, udział poszczególnych grup i warstw w pracy społecznej, wreszcie politykę społeczną Polski; 4. zagadnienia ideowe t. zn. analizę współczesnych prądów społecznych, założenia nowej ideologji społecznej, charakterystykę ideału państwa uspołecznionego; 5. charakterystykę Polski jako warsztatu pracy, uwzględniającą skład zawodowy ludności polskiej, analizę rynku pracy, jego potrzeb i możliwości w związku z dążeniami do przebudowy społecznej. Sądzę, że program powyższy należałoby zamknąć w ramach około 100 godzin.

Każda z tych pięciu grup zagadnień wymagałaby jakiegoś bliższego omówienia i uzasadnienia. W kilku słowach spróbuję więc uzupełnić dotychczasowe wywody. Jeśli chodzi o socjologję, przytoczę tutaj argumenty prof. Znanieckiego. Powiada on, że pewne minimum wiedzy socjologicznej, teoretycznej i stosowanej niezbędne jest wszystkim studentom, przygotowującym się do funkcyj, w których głównym przedmiotem ich działania będą ludzie: nauczycielom, prawnikom, lekarzom. W pewnym stopniu także wiedza socjologiczna jest potrzebna ekonomistom i technikom, spodziewającym się objąć w przyszłości stanowiska kierownicze. W zakresie socjologji stosowanej możliwe i pożądane jest przytem zróżniczkowanie wykształcenia w związku z przyszłym zawodem studenta. „W Ameryce — mówi Znaniecki — na żadne stanowisko odpowiedzialne w instytucji społecznej nie przyjmą już „amatora", bez zawodowego socjologicznego wykształcenia. U nas dopiero Kościół zaczął się orjentować w potrzebie takiego wyszkolenia dla działaczy filantropijnych, kierowników i organizatorów związków i stowarzyszeń itd." Według opinji prof. Znanieckiego „każdy większy urząd publiczny powinien posiadać zawodowego socjologa do tych wszystkich spraw, które dotyczą działania i wpływu społecznego danego urzędu oraz zagadnień społecznych, wschodzących w zakres jego kompetencyj.

Biura ministerjalne, urzędy województw i starostw, dowództwa korpusów i dywizyj, sądy, urzędy policyjne, wydziały wojewódzkie pracy i opieki

społecznej, zakłady karne i poprawcze, rady miejskie, izby i związki rolnicze, handlowe i przemysłowe, kuratorja, dyrekcje kolejowe i pocztowe i t. d. winny mieć wśród swoich urzędników socjologicznie wyszkolonych ekspertów z ogólną znajomością socjologji oraz specjalnem pogłębieniem odpowiedniego działu socjologji stosowanej“ (Znaniecki „Potrzeby socjologji w Polsce“ Nauka Polska X. 1929). Czytając to trzeba pamiętać, że opinję powyższą wypowiedział prof. Znaniecki w r. 1928, gdy problem uspołecznienia państwa nie był jeszcze tak palący i aktualny jak obecnie, kiedy partje polityczne — jako pośrednicy między państwem i społeczeństwem — straciły swoje dominujące znaczenie a na plan pierwszy wysunęły się organizacje, związki i instytucje społeczne, na które państwo chciałoby przerzucić szereg czynności, spełnianych dotychczas przez administrację państwową. W obecnej sytuacji potrzeba pewnego przygotowania socjologicznego u tych wszystkich, którzy pragną przyspieszyć i usprawnić akcję uspołecznienia państwa oraz prace zmierzające do przebudowy społecznej, jest jeszcze pilniejsza.

Niezmiernie ważną sprawą jest pogłębienie pojęć o pracy, zwłaszcza o pracy fizycznej, deklasowanej na rzecz pracy umysłowej. Starszy harcerz, lepiej niż ktokolwiek, musi pojąć, że „praca jest nie tylko środkiem do zaspokojenia niezbędnych potrzeb człowieka, lecz również źródłem jego zadowolenia, zaspokojeniem jego żądz i pragnień“, że „praca musi być użyteczną, musi mieć cel, nosić w sobie jakąś myśl, ideę, musi przyczyniać się do ogólnego szczęścia, dobrobytu, nie może niszczyć życia pracownika, deptać jego wolności“ (J. Zieliński „Higjena pracy“). Na studjum społeczno-zawodowem st. harcerz powinien sobie głęboko uświadomić tę prawdę naszych czasów, że praca społeczna jest głównym miernikiem wartości obywatela. Praca — co podkreślał A. Skwarczyński („Myśli o Nowej Polsce“) — „jest tym jedynym sakramentem, który nawiązuje kontakt człowieka z rzeczywistością, ona pozwala tę rzeczywistość kształtować — i ona jednocześnie, stawiając i wypełniając konkretne cele z dnia na dzień, z kroku na krok, związuje moralnemi więzami zespoły ludzkie, kształtuje ich nastrój moralny, kształtuje charaktery, wytwarza między nimi łączność zbiorowego chcenia, dążenia i zbiorowego czynu“. Z tej idei powstała u Skwarczyńskiego koncepcja zespołów, która winna być rozbudowana przez st. harcerzy w życiu społecznem i zawodowem. Na baczną uwagę w grupie zagadnień pracy zasługuje „naukowa organizacja pracy“, która wprowadza wiele rozgoryczenia wśród pracowników na skutek jednostronnego jej zastosowania przez ludzi nieznających ani psychiki robotnika ani środowiska pracy. Zagadnienie to oświetla wyczerpująco W. Jastrzębski („Organizacja pracy fizycznej“). St. harcerz nie może oczywiście pominąć higjeny pracy, jako akcji profilaktycznej, wymagającej szerokiej rozbudowy. Ażeby jednak „poznać higjenę pracy w całej pełni, ażeby nie stosować w niej utartych problemów, ażeby przystosować się do wymogów życia i dążeń klasy robotniczej, nie dość być higjenistą nawet dyplomowanym, lecz

koniecznem jest zżyć się z pracą robotników, poznać w szczegółach jej sposoby, metody, surowce, narzędzia, warsztaty, pracownie. Pamiętać przytem trzeba, że na to, aby „być dobrym higjenistą pracy, nie trzeba koniecznie być dyplomowanym lekarzem. Przyrodnik, technik, inżynier, inspektor pracy, sekretarz związku zawodowego, nauczyciel, robotnik może stać się doskonałym higjenistą pracy" (Zieliński). Tembardziej st. harcerz. Oddanie do dyspozycji inspektorowi pracy zespołu wyszkolonych higjenistów w niejednem środowisku podniosłoby kulturę pracy. Szeroką akcję badawczą w tej dziedzinie prowadzi Instytut Spraw Społecznych (Warszawa).

Każdy starszy harcerz wie o tem, że praca społeczna jest obowiązkiem dobrego obywatela, że nie można poprzestawać na odrobieniu kawałka chleba, że trzeba państwu ułatwiać życie — ale niewielu zna problematykę tej pracy społecznej, nie wielu orjentuje się w świecie organizacyj społecznych i w terenie pracy społecznej, pełnym zasadzek i niespodzianek. Poznawszy organizację, stan i potrzeby pracy społecznej w Polsce — st. harcerze powinni wchodzić do wartościowych organizacyj społecznych poto, by je wzmocnić, usprawnić a zarazem potanić, bo dzisiaj koszta niejednej organizacji społecznej przerastają jej użyteczność państwową. Na studjum powinni się st. harcerze dowiedzieć, że nie wolno niczego inicjować lekkomyślnie, bez znajomości środowiska społecznego i jego istotnych potrzeb. Ogromne szkody wyrządzili pracy społecznej właśnie ci działacze, którzy narazili innych na straty swoją niewczesną i nie dość rzetelnie przemyślaną inicjatywą (por. Bronikowski „Drogi postępu chłopa polskiego"). Orjentację w literaturze dotyczącej pracy społecznej ułatwia „Bibljografja pracy społecznej" R. Rudzińskiej, poprzedzona cenną charakterystyką piśmiennictwa z zakresu pracy społecznej pióra H. Radlińskiej.

Praca społeczna jak i zawodowa musi mieć swój cel. Ten cel wskazuje ideał społeczny, oparty na świadomości pragnień i żądań. St. harcerz zabierający się do pracy społecznej czy zawodowej musi wiedzieć, czego chce swą pracą dokonać. Dlatego też konieczne jest zaznajomienie uczestników studjum z ideałami, prądami i ruchami społecznemi, z odwiecznemi tęsknotami do państwa doskonałego i do sprawiedliwości społecznej. Próbą spojrzenia na historję rozwoju społecznego od strony wzorów, które wyobraźnia pokoleń rozwojowi temu stawiała, jako cele do urzeczywistnienia — jest książeczka S. Czarnowskiego p. t. „Idee kierownicze ludzkości". Zagadnienie ideowo-społeczne porusza także b. interesująca książka G. Ferrero p. t. „Między przeszłością a tem co nas czeka"; do literatury tego typu zaliczyć również należy książeczki W. Makowskiego: „Nowa Polska w nowej Europie" i „Rewizja umowy społecznej". Dużo ciekawych myśli związanych z tem zagadnieniami znajdzie uważny czytelnik w książce zbiorowej pod red. A. Skwarczyńskiego p. t. „Pod znakiem odpowiedzialności i pracy". Wszystkie te pu-

blikacje silnie podkreślają konieczność rewizji pojęć ideowych, wyznawanych przez w. XIX. i stworzenia nowej ideologji społecznej, gwarantującej urzeczywistnienie ładu społecznego, rozszerzenie i udoskonalenie życia i jego warunków. Ogólne zasady tego nowego ładu społecznego i prawnego próbował określić A. Skwarczyński w artykułach ogłoszonych p. t. „Wskazania". Na tych zasadach oparty został także projekt nowej konstytucji, uchwalonej przez Sejm 26. I. 1934 r.

Ostatnia grupa zagadnień nie wymaga jakiegoś specjalnego uzasadnienia. Kto chce usprawniać i przebudowywać życie społeczne i zawodowe musi się orjentować w układzie sił i znać możliwości oraz potrzeby tego skomplikowanego i trudnego warsztatu pracy, jakim jest Polska, urządzana przez 125 lat wrogiemi siłami. „Jasne zdawanie sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy w życiu społecznem i gospodarczem, z właściwych tendencyj rozwojowych z wartości ogólno-społecznej pewnych objawów i czynników, zapobieganie tak często zdarzającej się u nas dezorjentacji" (Bujak „Nauka a społeczeństwo") jest obowiązkiem każdego st. harcerza. Dużo cennego materjału ułatwiającego orjentację zawiera książka St. Rychlińskiego p. t. „Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle" oraz wielka publikacja M. W. R. i O. P. p. t. „Materjały do organizacji szkolnictwa zawodowego". Specjalnie dla badania potrzeb gospodarczych na poszczególnych terenach Rzplitej i pomocy w akcji nad zatrudnianiem absolwentów szkół zawodowych, których rozbudowę przewiduje nowa organizacja szkolnictwa — powstało Towarzystwo Oświaty Zawodowej. Również z inicjatywy Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. powstał przed rokiem Instytut Oświaty Pracowniczej, który zajął się badaniem zapotrzebowania na nowe zawody, i przeszkolił znaczny zastęp specjalistów, których brak odczuwano na rynku pracy. W tej dziedzinie st. harcerstwo ma duże możliwości.

* * *

Oczywiście na samych wykładach teoretycznych czy nawet pracach seminaryjnych harcerskie studjum społeczno-zawodowe poprzestawać nie może. Uzupełnieniem wykładów i prac uczestników powiny być wycieczki społeczne, wywiady społeczne, monograficzne opracowania uczestników (por. St. Rychliński „Badania środowiska społecznego"), ankiety a przedewszystkiem harcerskie obozy społeczno-zawodowe. Na studjum uczestnicy powinni zaznajomić się z umiejętnością posługiwania się zestawieniami statystycznemi, z techniką zestawienia i opracowywania ankiet, z organizacją wystaw, reklamy i t. p., bez czego żadnej poważniejszej imprezy społecznej dzisiaj przeprowadzać nie można. Cały szereg tych umiejętności powinno być włączonych do sprawności instruktorskich i warunków próby na działacza.

Próby zrobione przez Min. P. i H. z obozami przysposobienia przemysłowego zasługują z naszej strony na baczną uwagę. Obozy te zorganizowane były w r. 1934 na terenie Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i m. Łodzi. Ogó-

łem w ośmiu obozach wzięło udział 850 praktykantów i to zarówno akademików jak i uczniów różnych szkół średnich zawodowych. Zadaniem obozów było takie zorganizowanie praktyk technicznych, by dawały one maksimum korzyści, jak również przysposobienie organizacyjne, socjalne, wojskowo-techniczne i mobilizacyjne. Poza pracą zawodową, programem obozów objęto całość zagadnień nieuwzględnionych przez programy szkolne, mających jednak zasadnicze znaczenie w przygotowaniu fachowem przyszłych techników.

Oczywiście obozy te były dalekie od ideału harcerskiego, mimo to dały one uczestnikom poważne korzyści tak, że w roku najbliższym należy oczekiwać zarówno usprawnienia jak i rozwinięcia obozów przysposobienia zawodowego. Harcerstwo nie może opóźniać się na tym odcinku, tembardziej, że posiada największe doświadczenie w zakresie techniki i metodyki pracy obozowej. Z jednej strony należałoby się porozumieć z Min. Przem. i Handlu oraz M. W. R. i O. P. w sprawie tegorocznych obozów przysposobienia zawodowego, aby kierownictwo ich było oddane harcerzom, z drugiej zaś strony skłonić środowiska starszo-harcerskie, aby zorganizowały pierwsze obozy przysposobienia społeczno-zawodowego, nastawione na konkretne zagadnienia społeczne, gospodarcze i zawodowe. Rzecz prosta wybór terenu i zagadnień wymagałby znacznie większej troski niż na innych obozach harcerskich. Materjały zebrane na takich obozach (wywiady, ankiety, zestawienia statystyczne) mogłyby być przedmiotem rozważań na zebraniach seminaryjnych systematycznego studjum pracy społeczno-zawodowej. Takie zetknięcie się z rzeczywistością na tle życia obozowego przyczyniłoby się w dużym stopniu do wyprostowania dróg starszego harcerstwa.

Kończąc na tem zarys programu przysposobienia społeczno-zawodowego dodaję jeszcze, że koncepcja jego przystosowana jest przedewszystkiem do środowisk akademickich. Z tego też względu posiada on charakter specjalny. Należałoby jeszcze zastanowić się nad przysposobieniem społeczno-zawodowem st. harcerzy pracujących zawodowo lub bezrobotnych.

Józef Korpała.

Harcerstwo a wychowanie fizyczne

Nie od rzeczy będzie, jeśli sposobem encyklopedycznym na wstępie omówimy wszechstronnie wychowanie fizyczne. Nie będziemy rozwijać jego całkowitych dziejów, jedynie damy krótki rys, by tą drogą można było uwypuklić w niem rolę harcerstwa. Systemy gimnastyczne istnieją trzy: angielski, niemiecki i szwedzki.

System angielski, którego zaczątek wywodzi się ze szkół i klasztorów, opiera się głównie na sportach i grach drużynowych. Warunki klimatyczne, rasa, uprzemysłowienie — wpłynęły na szybkie stosunkowo usystematyzowanie wspomnianych sportów i gier. Pojawiło się sporo gorących rzeczników tej idei, podkreślających w swoich pracach naukowych konieczność jej powszechnego utylitaryzmu. Wśród nich na czoło wysunęli się: Arnold — znakomity pastor, stworzył nowoczesny dla anglika ideał wychowawczy, dążąc do wychowania „chrześcijańskich dżentelmenów“. Spencer — rzucił zdecydowane i śmiałe hasło, że „dla pomyślności narodu ..... przedewszystkiem, aby naród ten składał się ze zdrowych, dobrych zwierząt“. Strukturą zatem całego systemu jest typowe do dziś dnia dążenie do systematycznego kultywowania gier i sportów rodzinnych, jako naturalnych i chętnie uprawianych ćwiczeń, dających — radość.

System niemiecki powstał dzięki ówczesnej psychice narodu niemieckiego, który dręczony ciągłemi klęskami wojennemi zrozumiał, że należy się odrodzić. Fryderyk Jahn — gorący patrjota, propagujący ideę zjednoczenia Niemiec, był gorącym rzecznikiem kultury fizycznej, gdyż przez odrodzenie fizyczne narodu widział zbawienie. Hasła jego wcielono szybko w czyn, stworzono szkołę ćwiczeń cielesnych, oraz system gimnastyki przyrządowej — „turnkunst“. Następca Jahna — Spiess, jako pedagog, wykorzystał dotychczasowe zdobycze, wydał szereg dzieł, gdzie specjalnie podkreślił potrzebę w przeciwieństwie do „turnkunstu“ nauczania gimnastyki. Dzięki też Spiessowi wprowadzono ten system do szkolnictwa, więc siłą rzeczy powstała t. zw. gimnastyka szkolna.

System szwedzki w przeciwstawieniu do obu poprzednich, powstał na przesłankach naukowych, które genjalnie zużytkowali obaj bracia Lingowie. Intuicyjne niejako podejście do organizmu człowieka, oparte na skromnych wprawdzie podówczas znajomościach anatomji i fizjologji, dały trwałe, do dziś obowiązujące zasady systematycznych i wartościowych ćwiczeń. Zasób

materjału ćwiczebnego, który zostawili Lingowie, dzisiaj obowiązuje i jest podstawą wielu metod wychowania fizycznego na całym świecie. Ewolucja wspomnianych wyżej systemów, została szybko przyswojona we wszystkich niemal krajach Europy. Wielu zdolnych naśladowców w swoisty sposób dopasowało je do swoich potrzeb państwowych. System szwedzki po długiej i nieustannej walce w świecie naukowym, zdobył dopiero pod koniec XIX. stulecia należyte zrozumienie. Dzisiaj on jest podstawą niemal wszystkich metod gimnastycznych. Wystarczy wspomnieć o E. Falk, E. Björkstén, Bukh'u, Thulinie, Bertram, i i. no i u nas Kuczalskiej, Kozłowskim, Piaseckim, Sikorskim i innych. Jeśli chodzi o system angielski, to wartość jego jest równie wielka, gdyż dał on podwaliny pod gry drużynowe, sporty — i pod bardzo nam bliski system skautowy. Łącznie z formalną gimnastyką wszystkich metod, musiały znaleźć odpowiednie umiejscowienie gry i sporty. Stały się one nieodzowne wśród wielkich mas młodzieżowych, a przedewszystkiem wśród stowarzyszeń i klubów. Dzięki tym ewolucjom, powstała konieczność tworzenia boisk, stadjonów oraz rozmaitych urządzeń sportowych, w zależności od stopnia kultury i zainteresowań wychowaniem fizycznem szeregu państw. Pojęcie „wychowanie fizyczne" trzeba inaczej rozumieć od pojęcia „ćwiczenie cielesne", czy też „gimnastyczne". W pierwszym wypadku do całkowitego zrozumienia tego określenia, trzeba wpleść wiele innych środków. Wychowanie fizyczne bowiem jedynie posługuje się środkami fizycznemi, które w połączeniu z pedagogiką i psychologją dają całkowite pojęcie „wychowanie fizyczne". W drugim wypadku — pojęcie to jest zbyt jednostronne, grzeszy tem właśnie system niemiecki, gdyż podkreśla tylko stronę cielesną. System skautowy B. Powella bez obawy możemy nazwać syntezą wychowania fizycznego i moralnego. Stwierdzamy to wbrew skromnym wymaganiom samego twórcy systemu, który twierdzi tylko, że „skauting — wielka gra". Harcerstwo polskie, w oparciu się o system B. Powellowski, jest w dzisiejszym systemie nauczania i wychowania fizycznego w Polsce, bardzo cennym czynnikiem oddziaływania na charakter wychowanka, gdyż jest w swoich formach proste, przejrzyste, bezpośrednie. System zastępowy, we wszystkich odmianach, daje dobry wyraz tych wartości, gdyż wzajemne oddziaływanie, współzawodnictwo — tworzą zwartą i miłą grę, treścią której jest walka o zdrowy intelekt i organizm.

Wycieczkowanie — pokonywanie licznych przeszkód terenowych, zetknięcie się z przyrodą, samodzielne przygotowanie posiłku, dostosowanie się do otoczenia — oto zasadnicza jego wartość.

Obozownictwo — życie gromadne zorganizowane, czynna postawa kierownika obozu wobec jego uczestników, piękno otoczenia, oddziaływanie na organizm: słońca, wody i powietrza, nieustanny ruch podczas prac obozowych, gier i sportów — oto następna zasadnicza jego wartość.

Sprawności — wykazanie zasadniczych umiejętności technicznych, które w życiu każdej kulturalnej jednostki są istotne i konieczne, umiłowanie pracy, wykorzystanie częstokroć skromnych i prymitywnych surowców do majsterkowania i przeobrażenia ich w przedmioty użyteczne, wiadomości teoretyczne i praktyczne sprawności w zakresie naukowej organizacji pracy, estetyka ich wykonania — oto zasadnicza też ich wartość.

Socjalne wartości wychowania harcerskiego w zakresie dekalogu, a przedewszystkiem w zakresie zasady „miłuj bliźniego i jemu służ" — umiejętność służenia swojem wyrobieniem technicznem i zdolnościami dla dobra ogółu — są charakterystyczne ruchowi harcerskiemu. Każda gra, wycieczka, obóz, zlot — wartości wychowania socjalnego niezbicie zawierają. Zatem czyż nie jest Harcerstwo pod względem wychowania fizycznego syntezą?

Wychowanie fizyczne w Polsce ma na celu dać wychowankowi: dzielność, karność wyrozumowaną, estetykę ruchu, etykę walki, jednem słowem wszechstronne podstawy zdrowotne i wychowawcze. By te cele osiągnąć, wychowanie fizyczne wskazuje środki: powietrze, wodę, słońce, żywienie, piękno przyrody, zorganizowany i ujęty w pewną metodę pracy zasób ćwiczeń gimnastycznych, gier i sportów.

Widzimy więc, że obowiązujące u nas wychowanie fizyczne, a metoda wychowania harcerskiego, nie odbiegają zbyt daleko od siebie, przeciwnie uzupełniają się, należą niejako do jednej zwartej rodziny.

Śmiało więc rzec możemy, że harcerstwo — to emanacja wychowania fizycznego.

Oto garść rozważań na temat tak bardzo dzisiaj istotny nie tylko w harcerstwie, lecz w całem społeczeństwie.

Władysław Czarniecki.

K r o n i k a

Z Rady Międzynarodowej.

Wybrany do Rady Międzynarodowej na konferencji w Gödöllö, swój w niej udział czynny rozpocząłem od wycieczki do Londynu celem zapoznania się z obecnym stanem prac Biura Międzynarodowego. Wycieczka ta doszła do skutku dzięki poparciu, jakiego doznałem od Druha Przewodniczącego i od Pana Kuratora Kupczyńskiego w mojej pracy nad zagadnieniem zastosowania metod skautowych w nauczaniu i wychowaniu szkolnem. Spędziłem więc w kwietniu r. b. 3 tygodnie w Anglji i Francji, obracając część tego czasu na sprawy międzynarodowych stosunków skautowych.

Biuro Międzynarodowe zajmuje od początków swego istnienia (1920) duży pokój na parterze w Centrali Brytyjskiego Skautingu (Imperial Headequarters). Statyw z mnóstwem sztandarów narodowych państw, reprezentowanych w Biurze, symbolizuje od pierwszego rzutu oka przeznaczenie lokalu. Przy głównem biurku króluje — podczas nielicznych zresztą tylko godzin popołudniowych — dyrektor Martin, organizator i kierownik Biura od początku, choć co 2 lata angażowany przez Radę zawsze tylko na ten 2-letni okres. Z zawodu urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, dyrektorstwo Biura pełni bezpłatnie, podobnie jak urząd komisarza zagranicznego Geki brytyjskiej. Wytrwałem oddaniem się sprawie międzynarodowego zbliżenia skautów zdobył sobie powszechne uznanie, wdzięczność i sympatję.

Sekretarjat płatny sprawuje młody skautmistrz R. T. Lund, przesiadując w Biurze pół dnia i faktycznie załatwiając wedle wskazówek dyrektora większość spraw bieżących, w czem mu pomaga 2 a czasem 3 roversów.

Archiwum Biura stanowi długi szereg pudeł regestratorów, zawierających urzędową korespondencję, ustawy i sprawozdania wszystkich organizacyj należących do Biura. Ten szereg to główny rzucający się w oczy przybytek od roku 1922, kiedy to po raz pierwszy odwiedziłem Biuro.

Natomiast z roczarowaniem wypadło mi stwierdzić, że wydawnictwa skautowe nie są w Biurze gromadzone ani rejestrowane z należytą pieczołowitością. Książki przepełniają wprawdzie jedyną szafkę, która z łatwością mogłaby mieć dwukrotnie większe wymiary, ale — mimo jego międzynarodowości — brak temu księgozbiorowi jakiejkolwiek dążności do kompletności i ładu. Niema ani spisu, ani katalogu, ani książki nie są ponumerowane. Ustawiono je jednak podług alfabetycznej kolejności krajów, które je wyprodukowały. Obok mnóstwa nieoprawnych

— i przeważnie nierozciętych broszurowanych książek, znajdują się pięknie oprawne egzemplarze dedykowane Skautowi Naczelnemu i Martinowi. Snadź i oni nie gromadzą systematycznie ofiarowanych sobie dzieł skautowych.

Wobec takiego ustosunkowania do książek niema się co dziwić, że pisma skautowe w różnych językach, nadsyłane do Biura, nie są potraktowane lepiej. Numery bieżące są wyłożone na wielkiej pochyłej tablicy w kilku gęstych szeregach, skąd je każdy może brać i przeglądać; ostatni rocznik bywa przechowywany, wszystkie dawniejsze idą na makulaturę.

Widać z tego, że Biuro uważa się tylko za instancję pośredniczącą, zbliżającą i pomocniczą w stosunkach między organizacjami skautowemi, natomiast wcale nie aspiruje do organu centralizującego dokumenty, fakty, literaturę, przygotowującego i umożliwiającego naukowe, wyczerpujące zobrazowanie ruchu skautowego. To tłumaczy też, czemu nie znalazłem tam żadnych prób bibljografji, rejestru wydawnictw perjodycznych, zestawienia oznak organizacyjnych, programów prób na stopnie i t. p. Tego rodzaju pracę pozostawia się inicjatywie prywatnej jednostek lub organizacyj. Niewątpliwie jest to pole wdzięczne, na którem możnaby się prawdziwie przysłużyć całemu naszemu światowemu ruchowi.

Wszyscy pracownicy Biura prześcigali się w uprzejmości i starali się ułatwiać mi wszystko, czego zapragnąłem: rozmowy ze specjalistami różnych działów pracy, zapoznanie się z Geką angielską, wizyty na zbiórkach wilczęcych, skautowych i roversowych i w instytucjach skautowych — nietylko w Londynie. W szczególności lord Hampton, kolega z Rady, zapalony automobilista, rad woził mię swym samochodem, mającym zarejestrowane wiele tysięcy mil angielskich po różnych kontynentach. W Twickenham byliśmy na okręgowym zlocie roversów, w Gillvell Parku na dorocznej konferencji komisarzy okręgowych całej Anglji, w Wellington College na kursie nauczycielskim obozowym, w Albert Hall na wielkiej propagandowej manifestacji skautowej, rozpoczętej od „przemarszu narodów", gdzie każdy naród reprezentowało 3 skautów angielskich ubranych w mundury danego kraju i występujących jako poczet sztandarowy ze sztandarem danego państwa („polacy mieli nasze krejki i rogatywki).

Sprawą aktualnie zaprzątającą Biuro było rozpatrywanie i zestawianie odpowiedzi na kwestjonarjusz, dotyczący reformy zlotów międzynarodowych. Widać było zadowolenie duże z tego, że większość odpowiedzi przychylała się do zachowania dotychczasowego charakteru „Jambo", nie dając się uwieść radykalizmowi duńskiej krytyki wypowiedzianej przez Carstensena w Gödöllö.

Poza Biurem — w bibljotece British Museum daleko przejrzyściej i systematyczniej się ma udostępnione druki skautowe — przedewszystkiem zresztą angielskie, — i tam o kompletnem zgromadzeniu literatury skautowej niema mowy.

Wśród przejrzanych książek wspomnieć tu chcę o pracy p. Lyman Cromwell White o strukturze prywatnych organizacyj międzynarodowych (The Structure of private international organisations, Philadelphia 1933, str. 327), gdzie ruch skautowy uwzględniono bardzo szczegółowo i poważnie. Jedno z pierwszych to chyba studjów naukowych tego rodzaju. Między innemi szczegółami znalazłem tam rozważania

na temat obciążenia „mniejszych“ i „większych“ członków Biura naszego: wiadomo, że normą jest opłata roczna na rzecz Biura w wysokości 2 funtów sterlingów od 1000 członków; jakoż w 1931 r. Polska zapłaciła 80 funtów od 40.000 harcerzy, a podobnież Siam 120 funtów od 60.000; zato Anglja i Ameryka zapłaciły po 500 funtów od 8.756.000 względnie 871.000 — czyli trzecią część tego, coby na nie wypadało... Zagadnięty w tej sprawie Martin odpowiedział, że każda organizacja, zwłaszcza liczniejsza, może słusznie upomnieć się w Biurze o przyznanie jej degrecji w opodatkowaniu na rzecz Biura.

W drodze powrotnej z Londynu spędziłem tydzień we Francji, skąd najmilsze wspomnienia wywiozłem z pobytu u innego kolegi z Rady, hr. Marty w „Ecole des Roches“, sławnej szkole systemu internatowo-rodzinnego, której Marty jest wicedyrektorem. Zwiedziłem też Cappy — szkołę instruktorską.

Dwa miesiące później uczestniczyłem w posiedzeniu Rady międzynarodowej w Kandersteg. Choć to była druga połowa czerwca, w górach jeszcze panowała względnie wczesna wiosna, schronisko alpejskie nie było zagospodarowane na dobre, zresztą też... zbyt spartańskie dla grona godnych starszych panów, mających pracowicie radzić przez parę dni i chcących mieć wtedy wszystkie wygody zapewnione... Kwatery więc przygotował nam druh Martin w hotelu Schweizerhof, położonym w centrum letniska, o kilka minut od dworca, i łączącym prostotę z komfortem. Szumiał koło domu po kamieniach górski potok (Irsig-Bach), rozkwitały bzy, ulicą przeciągały stadka owiec i krów z dzwonkami alpejskiemi, a dokoła piętrzyły się wyniosłe hale, lesiste i skaliste turnie, ukoronowane oślepiającej białości lodowcami na szczytach Doldenhornu, Balmhornu, Rinderhornu i Blümlisalphornu.

Martin z Lundem spotykali nas a potem odprowadzali na dworzec w miarę zjeżdżania się i rozjeżdżania, zadomowieni jakby nadobre od lat w tym cudnym zakątku. Nie wszyscy członkowie Rady zjechali się. Hamptona, Lieberatha i Martego już tam zastałem, nadjechali niebawem Bonstetten i Teelki. Pozostali — Head, Hutara i Müller Gasman nadesłali listowne usprawiedliwienia.

Nie przybył Baden-Powell pomimo zupełnego powrotu do zdrowia: zalecono mu wystrzegać się podróży kolejowych; wolno mu więc raczej wyruszyć statkiem w podróż do Australji i naokoło świata, niż koleją do Szwajcarji... (Jakieby to polityczne domysły pobudziło, gdyby na miejscu Szwajcarji znalazła się... Polska!)

Wysłaliśmy do Skauta Naczelnego zaraz u wstępu obrad depeszę z wyrazami oddania i pozdrowieniami. Natomiast odczytano skierowane do Rady dłuższe pismo Wodza Ruchu. Prócz żalu, że nie może wziąć udziału w tych ważnych naradach nad reformą zlotów międzynarodowych i podziękowania dla organizacyj, które nadesłały odpowiedzi na kwestjonarjusz w tej sprawie — konkretny materjał dla obrad Rady, nawiązał tam do faktu dalszego liczebnego wzrostu Ruchu kilka ważnych uwag o warunkach należytego spożytkowania tego rozrostu. Przedewszystkiem dbać należy wszędzie o zachowanie właściwego ducha, co oznacza dla starszyzny „niezachwianą lojalność i zaparcie się samego siebie w pracy dla Ruchu wykluczającego polityczne i rasowe przesądy“, a dla młodzieży — „szerokie poczucie koleżeństwa, przekraczającego różnice wiary i narodowości w służbie wielkiej sprawie świa-

towego braterstwa". Następnie zawierać trzeba jaknajwięcej przyjaźni osobistych na gruncie ruchu skautowego; miljony zaś jego wychowanków pozyskać dla myśli tworzenia kół byłych skautów, co wzmoże potężnie wpływ skautingu na przyszłość pokojową świata, zwłaszcza gdy organizacje skautów i skautek nauczą się ściślej współpracować.

Główny temat obrad — reforma Jamboree — zajął nam największą część czasu. Lund przygotował znakomite zestawienie poglądów 24 organizacyj na wszystkie 13 zagadnień poruszonych w kwestjonarjuszu, co wielce ułatwiło pracę. Niemile dotknęło wszystkich, że 30 organizacyj nic nie odpowiedziało i że między niemi znalazło się kilka uważanych za poważne, z których zdaniem chciano się liczyć (jako takie wymieniono czeską, czyilijską i polską).

Czytelnicy „Harcerstwa" znają z poprzedniego numeru najważniejszą część oficjalnego sprawozdania z tych obrad w dość dokładnym przekładzie, ograniczę się więc tu taj do ogólnej charakterystyki wyników i dorzucę niektóre tylko jeszcze szczegóły.

Zachowując zasadniczo dotychczasowy charakter Jamboree i odrzucając wszelkie radykalne projekty zmian, które nie uzyskiwały z reguły większości głosów (z pomiędzy 24 odpowiadających), pozstanowiono zalecić ograniczenie kontyngentu gospodarzy w obozie międzynarodowym do liczby najliczniejszej grupy pomiędzy gośćmi; natomiast gospodarze mogą tworzyć obok międzynarodowego własny obóz narodowy choćby jaknajliczniejszy. Zamierza się położyć nacisk na to, żeby wszystkie kontyngenty cały czas zlotu spędziły w tym samym składzie, ozdoby obozów ograniczyły do tego co same wykonają, zaniechały sprzedaży w obozach czegokolwiek poza własnemi wyrobami, bezwzględnie nie dopuszczały do paradowania roversów i członków zlotu, nie sadziły się na kosztowne przyjęcia. Zaleca się dopuszczanie publiczności jedynie po obiedzie do zachodu słońca, a pozostawianie młodzieży jaknajwięcej czasu na zorganizowane odwiedziny w obozach różnych narodów. Podkreśla się, że kontyngenty narodowe winny się składać z drużyn po 35 chłopców w przybliżeniu; większe nad 500 grupy winny być rozdzielane do różnych podobozów. Zaleca się zawody między podobozami, gdzie z każdej strony występowałyby mieszane reprezentacje podobozów.

Poza wielkiemi Jamboree co 4 lata przypadać mają zreguły też co 4 lata — na zmianę z poprzedniemi (co 2 rok) zloty roversów, dla których zalecenia jamborowe — po ich przedyskutowaniu przez konferencję Stokholmską — musiałyby zostać odpowiednio dostosowane. Nadto doradza się organizowanie mniejszych zlotów międzynarodowych, nie przekraczających 150 uczestników, możliwie często. Zaleca się również organizowanie przez kraje sąsiadujące wspólnych wycieczek do Kandersteg.

Kierownictwu tamtejszego schroniska skautowego wyrażono uznanie i podziękowanie za dokonane ulepszenia techniczne (które oglądano wybrawszy się do schroniska w przerwie między obradami) i przyrzeczono pomoc finansową dla zakupienia przyległych skrawków gruntu.

Postanowiono prosić Naczelnego Skauta o ustanowienie międzynarodowego odznaczenia za wybitne zasługi dla całości Ruchu w postaci bronzowego

wilka (w odróżnieniu od srebrnego, który jest odznaczeniem angielskiem, nie zaś międzynarodowem).

Przedyskutowano zagadnienie stosunku do różnych organizacyj nieskautowych i postanowiono zalecić zasadniczo niezapraszanie ich na zloty międzynarodowe ani narodowe oraz udzielać na żądanie organizacyj skautowych bliższych informacyj, spostrzeżeń i zaleceń.

Wysłuchano Lieberatha w sprawie projektu zlotu roversów na wyspie Ingarö i ustalono ramy ogólne i terminy tego zlotu i konferencji stokholmskiej — w sposób podany już do wiadomości publicznej. Najbardziej charakterystyczną jest przytem uznana zasada prostoty i odcięcia od wszelkich widzów — w przeciwieństwie do praktyki Jamboree.

Paskudnie dżdżysta pogoda nie pozwoliła nam skorzystać z przyjazdu do Kandersteg tak, jak kilku z nas pragnęło — przez urządzenie dalszych wycieczek górskich. Nawet nie skorzystaliśmy z zaproszenia kierowniczki schroniska skautek w niedalekiem Adelboden, by to schronisko zwiedzić. Wypadło poprzestać na parogodzinnych wypadach do Ueschinen i do wodogrzmotów rzeki Kander w skalnym wąwozie Klus, skąd się wracało i tak porządnie zmoczonym.

Rozjeżdżaliśmy się grupkami. Z Lieberathem korzystaliśmy jeszcze w Bernie z gościnności kolegi Bonstettena. Został on teraz prezesem federacji skautowej Szwajcarskiej, ustępując stanowisko skauta naczelnego Blondelowi.

Wyzyskując sposobność, zakończyłem tę wycieczkę szwajcarską dwiema pielgrzymkami: do Golury z jej pamiątkami ostatnich lat życia Kościuszki i do Neuhof koło Birr z grobowcem Pestalozziego i zakładem wychowawczym prowadzonym w jego duchu.

Parę słów jeszcze o życiu i działalności naszego centralnego organu międzynarodowego. Martin reprezentował go na zlotach narodowych na Łotwie i w Rumunji, mnie powierzono tę reprezentację na kongresie międzynarodowym Wychowania Moralnego w Krakowie. Wobec rezolucyj konferencji ruchowej w Brennie zebrano opinje członków Rady w sprawie propozycji pożądanego udziału specjalistów wilczęstwa w delegacjach na konferencję sztokholmską.

Dr. Tadeusz Strumiłło.

Ważny eksperyment.

Coraz więcej utwierdzamy się w przekonaniu, że harcerstwo przedstawia tak różnorodną i tak potencjalnie prężną treść, iż może z powodzeniem i z pożytkiem zasilać prąd społecznego życia na różnych, a coraz liczniejszych jego odcinkach. Szczególnie szkoła nasza, która w ogólnym pochodzie całego cywilizowanego świata do lepszych i coraz doskonalszych metod nauczania, kroczy w pierwszych szeregach — pełną garścią czerpie pomysły metodyczne i wzory wychowawcze z systemu skautowego.

Przykładem tego są choćby nasze nowe programy szkolne, w których świetną budowę wpleciono mnóstwo momentów harcerskich, w postaci czy to praktyk harcerskich, czy wskazówek pedagogicznych, dotyczących stwarzania odpowiedniej atmosfery wychowawczej i podejścia wychowawczego do młodzieży. Wiele też możnaby powiedzieć o przenikaniu harcerskich metod do przeróżnych naszych organizacyj młodzieżowych, z czego harcerstwo winno być i dumne i szczęśliwe zarazem

Ale kto wie, czy największy tytuł do dumy nie znajdzie na swoim najświeższym gruncie pracy: na etapie zuchowym. Nietylko dlatego, że potężniejący niemal z dnia na dzień nasz ruch zuchowy, umiał zorganizować pozaszkolne i pozadomowe życie dzieci w formie, która najzupełniej odpowiada doświadczeniom i wymogom współczesnej pedagogiki i psychologji, ale i dlatego też, że wybiega naprzód poza te zdobycze, dorzucając twórczo nowe cenne momenty do pedagogiki dziecięcej.

Poczyniwszy dotąd jaknajlepsze doświadczenia w swej pracy nad młodzieżą w wieku 7—11 lat, pojętej jako uzupełnienie szkoły, próbuje obecnie ruch zuchowy stanąć także na gruncie szkolnym. Próbuje metodą zuchową prowadzić nauczanie szkolne w niższych klasach szkoły powszechnej przepajając cały proces nauczania i wychowania momentami zuchowemi. I tu rozpoczyna się jego nowa droga. Niewiadomo jeszcze jakie będą jej koleje, ale stwierdzić musimy, że zapoczątkowany został ważny eksperyment, który bardzo płodne przynieść może owoce.

Należałoby nadmienić, że próby tworzenia szkół harcerskich są tak „stare" jak skauting. Niemal od początku istnienia skautingu w szeregu państw europejskich a po wojnie i w Polsce próbowano zakładać szkoły harcerskie. Wysiłki te jednak prawie zreguły ulegały załamaniu, prawdopodobnie dlatego, że w szkołach tych w każdym uczniu widziano harcerza czy skauta. Ponadto próby te obejmowały jedynie stronę wychowawczą bez usiłowania wprowadzenia pierwiastków skautowych do dydaktyki poszczególnych przedmiotów nauczania. Eksperyment nierodzimski dlatego zasługuje na nazwę nowego, że rozróżniając pojęcie uczeń i zuch. stara się w całej rozciągłości dydaktycznych jak i wychowawczych zabiegów stosować pierwiastki zuchowe.

Jakie są jego założenia? Jak je pojmuje i jak realizować pragnie wódz ruchu zuchowego dh. A. Kamiński?

Z podstawowych wywodów dha Kamińskiego popartych poglądowo lekcjami dha E. Jędrzejczyka w nierodzimskiej szkole krystalizuje się zgrubsza pogląd na powyższy eksperyment w następujące punkty:

Nauka i wychowanie obfituje w maximum pierwiastków zabawowych.

Szóstki, na które jest podzielona klasa zuchowa, są podstawą organizacji całokształtu zajęć w klasie zuchowej.

Celem utrwalenia wyników nauczania w klasie wprowadza się sprawności szkolne.

Życie klasy ma być przeniknięte atmosferą zuchową.

Gwar w formie kulturalnej uważa się za jeden z czynników w wychowaniu i nauczaniu w klasie zuchowej.

Metoda zuchowa stoi na stanowisku nienaruszalności obecnych programów szkolnych.

Uznano, że powyższe zasadnicze momenty zuchowe, przeniesione na teren klasy, mogą się tam przyjąć dobrze i bez trudności. Z klasy jednak nie robi się gromady zuchowej. Co innego klasa ucząca się metodą zuchową (z celem zasadniczym specjalnie szkolnym), a co innego gromada zuchowa, realizująca swoje specjalne cele i ideały. Uczeń przez sam fakt należenia do klasy prowadzonej metodą zuchową nie staje się zuchem. „Do zuchów" zgłaszają się chłopcy dobrowolnie. W klasie prowadzonej metodą zuchową odrębna i węższa grupka tych ochotników będzie tworzyła gromadę zuchową. Nauczyciel-instruktor, zrobiwszy z gromady przez odpowiedni dobór „szkołę przywódców", może w gromadzie posiąść pierwszorzędny czynnik wpływów na całą klasę. Gromada, reprezentująca węższy niż klasa zespół uczniów, związanych z nauczycielem-instruktorem specjalnemi więzami dodatkowemi, może się stać terenem pogłębiania aktualnych dla całej klasy, a ważnych zagadnień wychowawczych (np. pogłębienie rzetelności, wytworzenie atmosfery przyznawania się do win etc.).

Gromada zorganizuje w miarę możliwości czas pozaszkolny i pozadomowy ucznia. Starać się będzie zaspokoić wszystkie zainteresowania dziecka w postaci robinzonad, kolonij, pełnych wyżycia i fantazji zabaw, w nielicznem gronie indjan, rycerzy, rozbójników, myśliwych, rozbitków etc.

W klasie zuchowej duży nacisk kłaść należało będzie na stworzenie specyficznej atmosfery samowychowawczej, w której nie ma wychowanków i wychowawców, są tylko starsi bracia, którzy pragną stworzyć dla swych młodszych braci, zdrowe otoczenie i zachęcić ich do zdrowych zajęć, a przez to pomogą im rozwinąć wszelkie dodatnie dyspozycje wrodzone. Integralnym składnikiem tej atmosfery jest nastawienie na ciągłą gotowość niesienia pomocy innym, której wyświadczanie jest obowiązkiem każdego dzielnego człowieka.

U podstaw metody zuchowej leży system szóstkowy. Klasa podzielona na szóstki z szóstkowym, naturalnym przywódcą na czele, jest odbiciem naturalnych komórek społecznych dzieci i samorzutnych „grupek ulicznych" w wieku zuchowym. Przez taki podział klasy można dobrze uczynić zadość postulatowi indywidualizowania w wychowaniu, z równoczesnem rozwijaniem uczuć społecznych u dzieci.

Tak charakterystyczne w harcach i zuchowaniu sprawności, wyzyskane będą w klasie zuchowej dla celów utrwalania wyników nauczania. Traktowane będą jako sprawności szkolne, dostosowujące swe wymagania do wymagań programu szkolnego. Będą to zatem sprawności zupełnie różne od sprawności gromad zuchowych. Oto próbka sprawności szkolnej z rachunków (dla każdej klasy są dwie o różnej treści i nazwie) w klasie trzeciej: sprawność rachmistrza: 1. Umie tabliczkę mnożenia i dzielenia. 2. Notuje stale swoje dochody i rozchody. 3. Obliczy swój wiek w latach, miesiącach i dniach. Sprawność sklepikarza: 1. Pomaga sprzedawać w sklepiku szkolnym, notuje i oblicza utargi dzienne. 2. Zna ceny towarów codziennego użytku. 3. Umie ważyć. 4. Zna i stosuje inne miary: litr, tuzin, mendel, kopa.

Z przytoczonych tutaj dla przykładu prób sprawności rachunkowych możemy wnosić o różnicy między sprawnościami zuchowemi, a szkolnemi.

* * *

Powyższe pobieżnie naszkicowane metodyczne koncepcje wypraktykowane były na 10 dniowym kursie w nierodzimskiej Szkole Instr. Zuchowych, gdzie przebywała kolonja 50 dzieci z IV kl. katowickich szkół powsz. Tworzyła ona klasę doświadczalną. Uczestnikami kursu w liczbie 22 byli nauczyciele i nauczycielki z różnych Chorągwi przeważnie zaawansowani już w pracy zuchowej.

Na zajęcia kursowe składało się prowadzenie codziennie czterogodzinnych lekcyj i ich omawianie, nadto referaty instruktorów i kursistów i dyskusje. Lekcje, na których przerabiano materjał przewidziany oficjalnym programem szkol. były gruntownie przemyślane i przepracowane przez instruktorów szkoły druhów Jędrzejczyka i Apolla według nowych pomysłów zuchowych. Pod ich kierunkiem przeprowadzali lekcje kursiści.

W referatach poruszono takie zagadnienia jak: Co to jest metoda zuchowa, — czy prowadzenie niektórych zajęć szkolnych metodą zuchową jest w świetle nowych programów możliwe i czy jest wskazane, — nauczanie prowadzone zapomocą zabawy, sprawności szkolnych i systemu szóstkowego, — jednostka a zbiorowość w klasie zuchowej, — nauczanie sposobem zuchowym w świetle psychologji, — wychowanie w klasie zuchowej ze szczególnem uwzględnieniem wychowania państwowego, — gromada zuchowa w klasie zuchowej, — znaczenie szóstek w klasie i rola sprawności szkolnych. Nadto próbowano rozwiązać pytanie jak zastosować metodę zuchową do poszczególnych przedmiotów nauczania w klasach: drugiej, trzeciej i czwartej szkoły powszechnej.

Po zreferowaniu i gruntownem przedyskutowaniu powyższych tematów, oczywiście na praktycznem tle prowadzonych lekcyj, dh. Kamiński precyzował metodyczne wnioski, które mogłyby służyć za wytyczne pracy dla nauczycieli, pragnących metodę tą stosować w pracy nauczycielskiej za zezwoleniem swoich władz szkolnych.

Kurs zaszczycił swoją wizytacją Naczelnik Wydziału Oświecenia Publ. w Katowicach p. Kurator Kupczyński w towarzystwie pp. wizytatorów i kilku inspektorów szkol., dając temsamem wyraz swych zainteresowań dla czynionych prób.

* * *

Nasuwa się teraz pytanie jakie koleje czekać mogą tę nową próbę. Czy może ona zyskać wyraźną i mocną pozycję w szkole? Czy ogółowi nauczycieli-praktyków przedstawi się jako cenna rodzima nowość metodyczna, którą warto i trzeba się posłużyć? Czy na tle różnych metod, jakie na platformę życia szkoły wkraczały (heureza, metoda projektów, łączna, Decroly, Daltoński plan i in.) wyróżni się dodatnio? Czy tylko powiększy ten metodyczny repertuar, powiększając temsamem horyzont pedagogiczny nauczycielstwa? Opanować bowiem różne metody i stosować z nich w praktyce to, co indywidualności danego nauczyciela najwięcej odpowiada — oto chyba główny sens zapoznawania nauczycielstwa z istotą różnych systemów pedagogicznych.

W każdym razie powyższy kurs ma charakter doraźnej próby, przeprowadzonej w dość sztucznych warunkach. Wypływa stąd postulat wyeksperymentowania jej na gruncie jednej ze szkół powszechnych, obsadzonej przez nauczycieli - instruktorów zuchowych. Stwierdzano bowiem ogólnie, że metodą zuchową może prowadzić klasę z powodzeniem tylko utalentowany pedagog-harcerz.

P. Kurator Kupczyński pozytywnie ustosunkował się do myśli przeznaczenia jednej ze szkół na ten cel. Wtedy dopiero, na tle naturalnych warunków będzie można wybadać do jakich dojdziemy wyników, gdy we wszystkie fragmenty dydaktyczne i pedagogiczne każdej lekcji tchniemy momenty zuchowe. Okaże się n. p. czy kosztem tej miłej i radosnej dla dzieci metody nie uszczknie się czegoś z treści nauczania.

Po takiej konfrontacji z naturalnem życiem szkolnem, prowadzonej przez wytrawnych zuchmistrzów zyskamy wyraźny i jasny pogląd na klasę zuchową. Należy się też spodziewać, że wówczas ukaże się nowa, szeroka „Rozprawa o Metodzie"... — zuchowej metodzie.

Józef Kret.

Służba pracy a Harcerstwo.

Wśród szeregu zjawisk jakie obecnie obserwujemy w życiu młodzieży całego świata bezsprzecznie zasługuje na specjalną uwagę młodzieżowa służba pracy. Ruch ten przybrał w niektórych państwach imponujące wprost rozmiary.

Kolebką służby pracy jest Bułgarja, gdzie inicjatywa wykorzystania pracy fizycznej ludności powstała już przed wojną. Działalność ówczesnych zespołów pracy ograniczała się do robót przy budowie i konserwacji wszelkiego rodzaju arteryj komunikacyjnych. Po wojnie światowej Bułgarja została pozbawiona prawa utrzymywania stałej armji, tworzonej jak w innych państwach na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej, a ponieważ kraj, zamieszkały przez niezamożną ludność, znajdował się wskutek kilkowiekowej niewoli w bardzo wielkiem zaniedbaniu w czerwcu 1920 r. wydano ustawę o Obowiązkowej Służbie Pracy, która miała zastąpić służbę wojskową. Służba ta w czasie swego późniejszego istnienia przyczyniła się wybitnie do podniesienia potęgi gospodarczej państwa, przez wykonanie zarówno w dziale komunikacji jak też budownictwa szeregu prac, mających pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju rodzimego przemysłu i handlu. Z drugiej strony służba ta rozwiązała problem odebrania należnej państwu daniny od młodzieży, pozbawionej na skutek traktatu pokojowego w Neuill możności służenia w wojsku. Dziś bułgarskie ośrodki pracy grupują razem około 150 tysięcy „trudowaków".

Równie masowo służba pracy rozwija się od kilku lat w Niemczech i to nie tylko pod względem ilościowym. Kolosalne napięcie emocjonalne młodzieży, zorganizowanej w niemieckich ośrodkach pracy (nie zawsze bezrobotnej w sensie utartego pojęcia), uczyniło z niej nie tylko drugą armję rezerwową, lecz także wytworzyło w jej psychice odpowiednie warunki do oddziaływania wychowawczego i to w sposób bez sprzecznie b. skuteczny, głęboko wszczepiając tak aktualne dziś i niezbędne elementy wychowania jak: braterstwo pracy i służba państwu.

Młodzież pracująca w „Arbeitsdienst“ ma głęboko wpojone pojęcie o swej przydatności w służbie ogółu. Każdy młody Niemiec czuje się obywatelem, który wobec społeczeństwa ma równie ważne jak inni obowiązki, możliwe do wypełnienia w sposób konkretny i dający najczęściej bezpośrednie korzyści (np. wybudowanie drewnianego mostu koło wsi ułatwia mieszkańcom życie, ale most ten musi być tak zrobiony, by pożytek był trwały). Służba pracy nie wymaga od młodzieży wykonywania pewnych zadań „naumyślnie“, jak to stosuje się w niektórych organizacjach wychowawczych wobec młodzieży młodszej.

Trzeba sobie bowiem jasno zdać sprawę, że młodzież w pewnym wieku zaczyna poznawać się na „bujdach“. Młody człowiek, myślący dość realnie, nie doszukawszy się w pewnych zajęciach i czynnościach celowości względnie korzyści społecznych, wyraźnie widocznych, zaczyna od nich stronić, aż wreszcie wogóle odchodzi, gdyż środowisko dotychczasowe nie zaspokoiło w nim budzącego się głodu czynów, realnych, i społecznie użytecznych.

*

Harcerstwo nie może przejść obojętnie obok zagadnienia służby pracy, daje ona bowiem zbyt widoczne korzyści wychowawcze. Ośrodki pracy należycie prowadzone, staną się niewątpliwie w wychowywaniu starszych harcerzy niezbędnem uzupełnieniem doskonałej metody harcerskiej.

Główna Kwatera Harcerzy przystąpiła w ostatnich dniach kwietnia r. b. do organizacji Harcerskich Ochotniczych Drużyn Roboczych. Pierwsza już istnieje od szeregu miesięcy (początkowo w Malinie k. Wisły, obecnie w Rudołtowicach, w pow. pszczyńskim). Dobrze zorganizowana i prowadzona pod kierownictwem instruktorów harcerskich liczy 130 harcerzy (100% składu drużyny to harcerze). Wiek uczestników od lat 18 do 23 (wyjątkowo silni od 17). Drużyna zajęta jest przy regulacji rz. Wisły (zwożenie materjału ziemnego taczkami i kolebami, faszyncwanie brzegu). Choć praca dość ciężka, harcerze wytrzymują ją zupełnie dobrze. Po przeciętnie 6—7 godzinnej dziennej pracy, po obiedzie odbywają się w drużynie zajęcia świetlicowe: a więc wykłady z cyklu nauki o Polsce Współczesnej, gawędy, zajęcia wf. i pw., śpiew, inscenizacje, czytelnia, radjo, wieczorami wspólne kominki harcerskie. Przy drużynie istnieje komisja na stopnie i sprawności harcerskie do H. R. włącznie; pozatem b. dobry zespół muzyczny. Za pracę każdy harcerz-junak otrzymuje w przeciągu pierwszych trzech dekad po 50 gr. dziennie, potem 50 gr. plus 40% premji, prócz tego pomieszczenie, ubranie robocze i wyżywienie. Częste wycieczki urozmaicają program życia Drużyny, czyniąc z niej placówkę rzetelnej pracy harcerskiej.

W miesiącu październiku G. K. Harcerzy zorganizowała Pierwszy Kurs Instruktorski Harcerskich Ochotniczych Drużyn Roboczych. Prowadzili na nim prace i wykłady druhowie: hm. ks. Marjan Luzar — Naczelny Kapelan ZHP., hm. Józef Kret, hm. Dr. Ludwik Kohutek, mgr. Paweł Musioł — Inspektor Śląskich O. D. R., inż. Adam Mędrzecki — z Inspektoratu O D. R., phm. Feliks Kapczyński, phm. Mieczysław Białokoz, ppor. rez. Stanisław Kędzior i autor niniejszego artykułu — jako komendant kursu. Wszyscy uczestnicy kursu pracowali codzień normalnie, jak inni junacy, przy budowie szosy, poczem w godzinach popołudniowych odbywały się wykłady i zajęcia metodyczne. Za podstawę ideologiczną Harcerskich O. D. R. przyjęto gawędy Druha Przewodniczącego Z. H. P., a głównie hasło: „Polskie Harcerstwo wysuwa wielkie cele: chce maszerować w przedniej straży polskiej armji pracy...“ („Gawędy i przemówienia“ str. 81). Przy ocenie absolwentów kursu brano głównie

pod uwagę: zdolności wychowawczo-wodzowskie, postawę na budowie, umiejętność współżycia (koleżeństwo), poprzednią pracę w ZHP. i wiadomości teoretyczne.

Kurs ukończyło 26 uczestników, stanowiących pionierską kadrę przyszłych instruktorów H. O. D. R., które staną się poważnym etapem pracy harcerskiej, nie tylko w dziedzinie zmniejszania bezrobocia, lecz także i wychowania obywatelskiego harcerzy. Z dotychczasowych wyników należy wróżyć, że HODR-y rozwiną się, obejmując coraz większe masy młodzieży. Dowodem tego jest masowy napływ zgłoszeń, których niestety narazie ze względu na szczupłe ramy istniejącej Drużyny uwzględnić nie jesteśmy w stanie. Harcerze wiedzeni instynktem tęgich wygów obozowych, wyczuwają doskonale jakie wartości mogą wynieść z ośrodka pracy. Regularny tryb życia, poprawa zdrowia w trwałym wysiłku fizycznym, zbratanie z innymi i przyjaźń w potrzebie nieraz wspólnego czynu, dobre samopoczucie i czysta myśl (praca odwodzi od zła a nie próżniactwo) i przeświadczenie o pożyteczności służby społecznej, to wartości, które zespoliły jak nigdy harcerzy: rzemieślników, włościan, studentów, szeregowców, podoficerów i podchorążych rezerwy — w jedną wielką rodzinę, realizującą rzetelnie zasadę braterstwa harcerskiego.

Bronisław Jastrzębski.

VIII-ma Wszechświatowa Konferencja Organizacyj Skautowych Żeńskich. Sierpień 1934.

Tegoroczna Konferencja w Szwajcarji była już piątą z rzędu, w której miałam szczerą przyjemność uczestniczyć. Postęp i rozwój stosunków międzynarodowych, których wykładnikiem jest taki, co dwa lata odbywający się w innem państwie, zlot przedstawicielek skautingu ze wszystkich prawie krańców świata, jest jednak tak ogromny, że budzi jaknajlepsze nadzieje bliskiego porozumienia się i usunięcia wkońcu różnych trudności politycznych. W r. 1926, na Konferencji w Stanach Zjednoczonych Biuro Światowe Org. żeńskich jeszcze nie istniało; zastępowała je Rada Międzynarodowa, złożona z samych Angielek, reprezentujących organizacje poszczególnych krajów, z któremi przeważnie znały się tylko na drodze korespondencji. Oczywiście takie przedstawicielki były bardzo słabo zorjentowane w tych sprawach, w których decydowały, ale trzeba przyznać, że i narodowe organizacje zupełnie sobie często nie zdawały sprawy, na czem jest oparta „międzynarodowość" idei skautowej i niewiele wiedziały o prądach i instytucjach, normujących stosunki na szerokim świecie. Obecnie na Konferencje, urządzane przez istniejące od r. 1928 Biuro Światowe, każdy kraj przysyła dwie delegatki (z jednym głosem) i dwie „obserwatorki" bez prawa głosu (przy głosowaniu, ale nie w dyskusji). W ten sposób powoli formuje się jakby międzynarodowa elita kierownicza, która w stosunkowo szczupłem gronie, 100—150 maksymalnie osób, zaczyna rozumieć, wczuwać się i jednoczyć ideologję Ruchu, który na całym świecie zasadniczo jednakie ma zadania, a w którym tylko pewne formy realizacji życia na zasadach skautowych muszą być dostosowne do indywidualnej psychiki poszczególnych narodów.

Na tym właśnie terenie znajdują często pole do obaw ludzie przeciwni „międzynarodowym“ ideom, twierdzący, że „anglizacja“ pozbawia ruch skautowy w różnych krajach indywidualności. Tak było kiedyś, wobec braku wyrobienia i orjentacji słabszych organizacji, ale ten okres minął bezpowrotnie od czasu, jak coraz więcej związków dorasta do samodzielnego życia. Na Konferencji w Adelboden miały miejsce nawet dość rażące przykłady tej zmiany wzajemnego ustosunkowania się: Komitet Światowy, przygotowujący na corocznych zebraniach Konferencje, przesądził sam kwestję pozwolenia dość licznej grupie Armenek, mieszkających stale we Francji, wobec ich wyjątkowego położenia — narodu bez państwa — na zawiązanie własnej organizacji skautowej. Wywołało to burzę gwałtownej krytyki Komitetu przez delegatki różnych państw na Konferencji. Zdecydowano, że nawet Komitet Światowy, złożony z najświatlejszych i najzasłużeńszych, przez Konferencję wybranych instruktorek, nie ma prawa decydować w tego rodzaju sprawach, lecz musi to być przegłosowane przez delegatki wszystkich krajów. Charakterystycznem było, że nie Francja protestowała przeciw postanowieniu Komitetu, choć był to temat najbliżej jej dotyczący: kraj o starej kulturze, w spokoju dawanym przez poczucie własnej siły zawsze zdobędzie się na większą „szerokość“ poglądów, będzie liberalniejszy i... sprawiedliwszy. Najgwałtowniej przeciwko postanowieniu Komitetu powstawała Litwa i Łotwa, obawiając się, aby różne mniejszości nie uważały wypadku z Armenkami za precedens mimo, iż wyraźnie było zaznaczone, że chodzi tu o wyjątkowy wypadek narodu bez państwa. Tego rodzaju zjawiska z jednej strony dają obraz, jak poziom delegatek na Konferencje stale się podnosi, biorą coraz gorętszy udział w dyskusjach i nie dają się „prowadzić na pasku“, jak to dawniej miało miejsce. Z drugiej jednak strony często wystąpienia szowinistyczne przedstawicielek mniejszych, z uboższą przeszłością i ideowo mniej wyrobionych krajów paraliżują pełne prawdziwego, szerokiego zrozumienia idei skautowej posunięcia kilkunastu osób stojących u steru.

W Nrze 2 „Harcerstwa“ dh. Korpała nadzwyczaj trafnie ujmuje życiowe nastawienie Anglików, odznaczające się jaknajdalej idącem poszanowaniem indywidualności przy jednoczesnej ogromnej lojalności dla praw i przepisów. To też obecne nastawienie Biura Światowego, którego dyrektorka, nadzwyczaj rozumna Angielka, posiada poczucie tych cech swojej rasy, idzie po linji dużych ustępstw i przedewszystkiem ochrony wszystkich słabszych i niedorosłych jeszcze organizacyj. Może to chwilami jest nawet z krzywdą dla tych starych, ale nie można nie przyznać słuszności twierdzeniu, że „one i tak sobie dadzą radę“.

Prócz wymiany poglądów, dyskusji i czysto-skautowych referatów, zapoznania się delegatek między sobą, co powoduje często zbliżenia całych organizacji do siebie, instruktorki skautowe zapoznają się na Konferencjach również z innemi organizacjami, mającemi na celu opiekę nad młodzieżą w jej międzynarodowem, szerokiem ujęciu. Była dyskutowaną sprawa, czy delegatów tych innych organizacyj dopuszczać na nasze Konferencje w charakterze gości, lecz ostatecznie zdecydowano, że będzie się ich zapraszać tylko w celu wygłaszania referatów informacyjnych. W ten sposób na ostatniej Konferencji usłyszeliśmy referat przedstawicielki Ligi Narodów, p. Kallia, Międzynarodowej Rady Kobiet — p. Wynaendts- Francken, Międzynarodo-

wego Związku Youth Hostels — p. O. Binder, Ligi Nowego Wychowania — p. L. Grosjean, Światowej Y. W. C. A. — p. G. Bretherton i wreszcie Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża — p. Milsom. Tego rodzaju referaty wprowadzają nas w szerszy krąg roboty społecznej, informują o niej i są niezmiernie ciekawe, ponieważ wygłaszają je pierwszorzędne siły z danego terenu.

Jest jeszcze trzeci punkt ważny na Konferencjach, rozgrywający się niejako poza obrębem samych obrad, a mianowicie nawiązanie kontaktu i zaznajomienie się ze skautkami kraju, w którym odbywa się Konferencja. Zobaczenie na ich własnym terenie pracy nietylko cudzoziemskich instruktorek, ale i dziewcząt, jest dla każdej kierowniczki rzeczą niezmiernie ciekawą. Ostatnio w Szwajcarji, na tle wymarzonej międzynarodowej siedziby „Naszego Chalet", miałyśmy sposobność zaobserwować pierwszorzędny „materjał skautowy". Młode Szwajcarki odznaczają się ujmującą prostotą, pogodą i ogromną pracowitością. Nie lękają się ciężkich warunków, ani ciężkiej roboty, są odporne fizycznie i nie zauważyłam wśród nich ani jednej rozpieszczonej, „dekującej się" panieneczki. Takie opalone, zżyte z naturą dzieci gór.

Na Konferencję przybyły przedstawicielki aż 27 narodów z pośród 32 zapisanych do Biura Światowego. Zawiodła tylko Brazylja, Chiny, Islandja, Grecja i Portugalja. Najbardziej emocjonującym momentem w czasie pierwszych dni obrad oficjalnych były wybory trzech nowych członkiń Komitetu Światowego na miejsce ustępujących: Mrs. Mark Kerr (Anglja), Miss Piepers (Holandja) i Mme Morel (Belgja). Wybrano Mrs. Brady (U. S. A.), Miss Bretherton (Anglja) i Mrs. Houison Craufurd, która już przed dwoma laty była członkiem Komitetu i zna dobrze jego prace. Dh. Małkowska otrzymała polecenie odwiedzania i zajęcia się z ramienia Komitetu Światowego organizacjami skautek w Czechosłowacji, Rumunji i Austrji. Dalej była poruszana kwestja uzgodnienia numeracji prawa na całym świecie skautowym. Już na Konferencji skautów na Węgrzech podnoszono tę samą sprawę i delegaci poszczególnych krajów zobowiązali się przedstawić to swoim władzom do załatwienia. W Polsce, która również obecnie przy numeracji odbiegła od pierwowzoru — jeszcze się nad tą kwestją nie zastanawiano, a dobrzeby było zrobić to przed następną Konferencją. Dość gorąco były też dyskutowane kwestje religijne, ponieważ wielka działaczka skautingu amerykańskiego, Mrs. Brady, przewodnicząca VIII-ej Konferencji, jest katoliczką o nastroju tak bojowym, o jakim w Polsce, gdzie trudności religijne nie dają się nam we znaki, nie mamy pojęcia. Dzięki taktowi i dobrej woli Biura Światowego trudności te zostały jednak zażegnane i można było dalej spokojnie razem pracować.

W części Konferencji otwartej dla wszystkich gości, z których główną liczbę stanowiły instruktorki szwajcarskie, wygłoszono następujące referaty:

1. Ruch skautowy w stosunku do szkół — Frl. Lindenmeyer (Węgry). Referat obejmował prawie wyłącznie miejscowe stosunki na Węgrzech i nic specjalnie ciekawego do dyskusji nie wniósł.

2. Zdrowie i ćwiczenia fizyczne w skautingu — Melle Collan (Finlandja). Referat żywy, dobrze życiowo ujęty.

3. Gry a skauting — Miss Maynard, kierowniczka „trainingu“ org. angielskiej, która przyjedzie w roku bieżącym jako dodatkowa instruktorka na obóz międzynarodowy do Dworku Cisowego. Referat nacechowany dużem doświadczeniem i praktyką.

4. Sztuka opowiadania — Miss Williamson, kierowniczka ruchu zuchowego w U. S. A.

5. Znaczenie ognisk w skautingu — Miss Dillner (Szwecja).

6. Życie osobiste w wieku techniki — Miss Dingman z U. S. A. (nie skautka).

7. Wyobraźnia i malowniczość w życiu zastępu — Melle Bricka (Francja).

8. Ruch skautowy w nowoczesnym świecie — Miss Dillner (Szwecja).

9. Starsze kobiety w naszym ruchu skautowym — Dame Katherine Furse, Dyrektorka Biura Światowego. Referat był łączny z co-referatem dh. Falkowskiej p. t. „Starsze harcerki w życiu“.

Jednocześnie z Konferencją otwarto wystawę wyrobów skautowych, w której wzięło udział 18 państw, między innemi i Polska, wystawiając mały model obozu, zrobiony przez Chor. Krakowską, mapę fotomontażową Polski z wykazem obozów harcerek i tablicę obrazującą pracę warsztatową harcerek, wykonane przez Zrzeszenie st. harc. Szopa przy Politechnice Warsz. Pozatem trochę ilustracji rzeczowej tej pracy naszych warsztatów (zbyt mało!) i wreszcie wcale okazały dział prasy. Całe stoisko polskie prezentowało się dobrze i solidnie.

Przyjęcie uczestniczek Konferencji było zorganizowane bardzo sprawnie i z wielką życzliwością. Pewną ujemną stroną, której nie dało się uniknąć z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, gdyż „Nasz Chalet“ jest za mały, było to, że mieszkałyśmy po hotelach, rozrzucone po całem miasteczku Adelboden, to też przy ciągłych obradach i komisjach trudno było nawiązać bliższy kontakt z współtowarzyszkami i nacieszyć się rzeczywiście zupełnie specjalną i promieniującą atmosferą „Naszego Chalet“. Kwestja przeciążenia obradami była ogólnie podnoszona, to też postanowiono przepracować inny system urządzania Konferencji i zastosować go za dwa lata w Szwecji. Dążenie do zżycia się i zbliżenia jest duże u wszystkich przedstawicielek organizacyj skautowych, toteż upadł projekt urządzania ze względów oszczędnościowych Konferencji co trzy lata zamiast co dwa.

Znaczenie Konferencyj Międzynarodowych opiera się nietylko na wygłaszanych referatach, chociaż często bardzo ciekawych, które można ostatecznie potem przeczytać w większem jeszcze skupieniu w „The Council Fire“. Chodzi tu przedewszystkiem o nawiązanie bezpośredniego osobistego kontaktu i całą atmosferę, w którą się człowiek wczuwa i uświadamia sobie dopiero wtedy w duszy, jak wielką jest ta ideologja, obejmująca już miljony młodzieży na obu półkulach i jak naprawdę rzeczywiste i szczytne jest poczucie skautowego braterstwa. Niedociągnięcia i trudności, które być muszą, nie mogą się ostać wobec tej dobrej, zbiorowej woli, którą się odczuwa. I to jest najważniejsze.

Zofja de Callier.

Harcerstwo wśród dzieci kolejowych.

Akcja zakładania drużyn harcerskich wśród dzieci pracowników kolejowych została zainicjowana na terenie Chorągwi Krakowskich.

W październiku 1932 r. zwrócił się p. wiceminister inż. Al. Bobkowski, ówczesny Prezes D. O. K. P. Kraków, do Komend Chorągwi Krakowskich z chęcią zainicjowania założenia drużyn wśród dzieci pracowników kolejowych (dla skrótu będę używał terminu: „kolejowych“.) Zwrócił mianowicie uwagę, że dążnością jego jest założyć drużyny harcerskie męskie i żeńskie w środowiskach skupiających większą ilość pracowników kolejowych. Myśl ta spodobała się bardzo, gdyż w latach ubiegłych ofensywie harcerskiej otwierała nowe drogi, drogi ujęcia w ramy organizacji naszej młodzieży kolejowej **pozaszkolnej;** w ten bowiem sposób pojmowaliśmy przeprowadzenie w większej mierze tej pracy. Życie pokazało, że, jak i w wielu innych wypadkach, poszliśmy po linji najmniejszego oporu i objęliśmy swym zasięgiem w większości młodzież kolejową, uczęszczającą do szkół powszechnych i średnich.

Utworzony został Komitet Organizacyjny Harcerstwa Polskiego przy D. O. K. P. Kraków, który zarządził dobrowolne zgłaszanie się młodzieży do Z. H. P. Zgłoszenia objęły około 400 chłopców i 300 dziewcząt, którym Komitet Organizacyjny, przekształcony w międzyczasie na Sekcję dla Spraw Harcerskich przy Rodzinie Kolejowej, oraz po zorganizowaniu przez miejscowe władze harcerskie drużyn kolejowych, przyszedł z pomocą w formie kredytu przy umundurowaniu zbiorowem całej tej młodzieży. Nie wyszło to jednak na korzyść pierwszym krokom harcerstwa kolejowego, gdyż, widząc tę hojność, wdarły się do organizacji elementy, które, jedynie gdybyśmy mieli dostateczną ilość kwalifikowanych instruktorów, dalibyśmy radę wychować w ideologji harcerskiej. W latach coraz większego wzrostu Chorągwi Krakowskich zmuszeni byliśmy do powyższych próbnych drużyn dawać instruktorów, drużynowych i zastępowych z innych istniejących drużyn, by wspomóc w pracy niezaradnych i niekwalifikowanych kierowników drużyn kolejowych.

I to była pierwsza trudność, na jaką Chorągwie w pracy napotkały. Drugą było słuszne żądanie przez Sekcję dla Spraw Harcerskich przy Radzie Kolejowej, by drużyny kolejowe były niemi w istocie, to zn., by rzeczywiście rodzice byli pewni, że, łożąc na drużyny w formie materjalnej, łożą na własne dzieci. Sekcja dla spraw harcerskich stanęła jednak na pięknem stanowisku i nie wyeliminowała całkiem czynnika pozakolejowego z drużyn kolejowych. Było to odwdzięczenie się Sekcji do Spraw Harcerskich za pomoc Harcerstwa w początkach harcerstwa kolejowego.

Dlatego postanowiono żądać, by w drużynach kolejowych do miana jej i korzystania z pomocy wystarczała większość dzieci pracowników kolejowych, reszta zaś może być pozakolejową. Stanowisko to ułatwiło porozumienie z władzami szkolnemi oraz innych stowarzyszeń. Tu chcę zaznaczyć, że tworzenie drużyn harcerskich

*) Używając terminu harcerstwo kolejowe, chcę zaznaczyć, że nie jest to bynajmniej inne, czy nowe harcerstwo, albo też niepodlegające wodzom harcerskich, jest to tylko termin, użyty w niniejszej kronice dla skrótu.

wyłącznie z dzieci pracowników kolejowych było bardzo niechętnie widziane przez władze szkolne, które twierdziły, że wytwarza to do pewnego stopnia kastowość, a na skutek pomocy materjalnej może nawet i uprzywilejowanie do pewnego stopnia drużyn pod tym względem. Patrząc zaś od strony młodzieży, można było zauważyć na skutek paru pierwszych fałszywych kroków niezdrową emulację, opartą nie na szlachetnem współzawodnictwie, lecz na stanowości. Stanowość zaś powyższa byłaby zaprzeczeniem założeń harcerskich, nie mogłaby więc iść po myśli władz harcerskich.

Zupełnie słusznie, tylko, że Sekcja dla Spraw Harcerskich dała nam już dowód swą trzechletnią działalnością, że ściśle przestrzega, by w środowiskach, w których niezdrowa emulacja mogłaby zaistnieć, zezwala na należenie młodzieży pozakolejowej do drużyn kolejowych. Życie okazało, że w pierwszem stadjum organizowania tej pracy, rzeczywiście były, na skutek braku kwalifikowanych jeszcze instruktorów niechęci i że chłopcy z drużyn niekolejowych patrzyli zazdrosnem okiem na lepiej (?) sytuowane drużyny kolejowe. Już jednak w drugim roku nienormalności te wyrównały się, a dało się zanotować pełne zrozumienie nawet niezwiązanych z pracą harcerską osób, jak czynnych pracowników kolejowych. Okazało się bowiem, że Sekcja Harcerska swemi finansami pomagała drużynom sprawniej niż inne Koła Przyjaciół. Ale nie trzeba zapominać, że zadaniem koła jest nietylko dać pomoc materjalną, ale dać ją w ten sposób, by u młodzieży harcerskiej nie kolidowało to z samodzielnością oraz z wychowawczem podejściem do sprawy. O tem jednak pomówimy przy pracy Sekcji. Chcę tylko zaznaczyć, że ponieważ pomoc finansowa Sekcji na terenie Chorągwi Krakowskich tyczy się aż 27 drużyn męskich i tyluż bezmała drużyn żeńskich, nic dziwnego więc, że i budżet Sekcji musi stać w prostym stosunku do ilości drużyn.

Trzecią zasadniczą bolączką było uregulowanie stosunku szkoły do poczynań harcerstwa kolejowego. Władze szkolne z powodu wyżej przedstawionej kastowości opierały się początkowo zatwierdzeniu tego stanu, po wyjaśnieniu jednak powyższej kwestji ogłosiły okólnik, który podaję w całej treści:

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego.
Nr. O. 323/33. Kraków, dnia 7 kwietnia 1933 r.

Sprawa: opieka nad drużynami harcerskiemi
z dzieci pracowników kolejowych.

Kuratorjum zawiadamia, że akcja organizowania harcerskich drużyn, złożonych w większości z dzieci pracowników kolejowych, a pozostających pod opieką Rodziny Kolejowej, jest prowadzona w pełnem porozumieniu z Kuratorjum i władzami harcerskiemi. Drużyny te podlegają miejscowym i centralnym władzom harcerskim, stosują się do regulaminów i przepisów Związku Harcerstwa Polskiego i są wychowywane w duchu obywatelsko-państwowym i ideologji prawa harcerskiego. Opiekę materjalną i moralną sprawują sekcje harcerskie miejscowej Rodziny Kolejowej.

Dyrekcje i kierownictwa szkół obowiązane są otoczyć drużyny te, jeżeli rekrutują się z młodzieży danej szkoły, opieką i kontrolą przez **wyznaczenie opiekuna tej**

drużyny z ramienia szkoły, który spełnia swe obowiązki w porozumieniu z władzami harcerskiemi i sekcją harcerską Rodziny Kolejowej. W wypadku gdy drużyna harcerska, pozostająca pod opieką Rodziny Kolejowej grupuje młodzież z kilku szkół danej miejscowości, kierownictwa szkół porozumiewają się między sobą i wyznaczają opiekuna z ramienia szkół.

Stosownie do uzgodnionych warunków współpracy z Komendami Chorągwi Harcerzy **nie należy** wyłączać z istniejących już drużyn harcerskich szkolnych harcerzy, dzieci pracowników kolejowych z wyjątkiem kandydatów na kierowników pracy (zastępowych i drużynowych) i to za zgodą miejscowych władz harcerskich.

Szkoła może zatem posiadać dwie drużyny, jedną opartą o szkołę, drugą pozostającą pod opieką Rodziny Kolejowej, składającą się w większości z dzieci pracowników kolejowych. Obydwie należy otoczyć pełną i dostateczną opieką.

Otrzymują: Dyrekcje państwowych i prywatnych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych oraz Rady Szkolne Powiatowe na terenie Woj. Krakowskiego.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) Dr. E. Nowicki.

Okólnik powyższy jasno precyzuje stanowisko władz Sekcji przy O. K. P. i rozpoczęcia pracy harcerskiej na innych terenach O. K. P., by rzecz tę uregulowano i po innych kuratorjach.

Wreszcie jedno niedomaganie, którego jeszcze nie dało się usunąć, oto Sekcja mało liczy się z pieniędzmi, przekazując je drużynom w gotówce, co nie daje młodzieży zrozumienia trudu z jakim kosztem zostały przez ich rodziców złożone. Jeśli chodzi o tę sprawę, to należy dążyć do zwiększenia zresztą jak najmniej widocznej dla młodzieży opieki nad powyższemi drużynami przez znających swe obowiązki opiekunów, jakoteż do ograniczenia wydatków do niezbędnych przez Sekcję dla Spraw Harcerskich.

Przechodząc pobieżnie powyższe, chciałem zwrócić uwagę przedewszystkiem na niedomogi i cienie, dlatego, że rzucają się prędzej w oczy, wytwarzają opinję w społeczeńskie, opinję nieodpowiadającą zupełnie prawdzie i powodującą na skutek tego krzywdę niektórych drużyn.

Zajmę się teraz pokrótce rozprzestrzenieniem drużyn powyższych na teren całej Polski. Nie ulega wątpliwości, że Z. H. P. jako organizacja świadoma swych celów w ofensywie, wyszukiwała wszelkie tereny, nadające się do rozbudowy pracy.

Istnieją głosy, że pracę organizowania drużyn kolejowych winien podjąć człowiek jeden, będący w centrum pewnem w pracy kolejowej, np. D. O. K. P., który swemi wyjazdami oraz pracą w terenie winien przeprowadzić początki organizowania drużyn. Jest to błędne podejście do sprawy. Całą pracę organizowania tych drużyn podejmuje miejscowa władza harcerska, która, znając teren i mając dostarczyć instruk-

torów harcerskich z innych drużyn, może jedynie skutecznie i planowo przeprowadzić powyższą akcję. Dopiero jeśli w środowisku naszem brak jest na miejscu takiego instruktora, winien nim być członek Kom. Chorągwi, lub w razie dalszej odległości od siedziby Kom. Chorągwi instruktor z pobliskiego hufca. Niezależnie od tego w Komendzie Chorągwi samej winien w Wydziale Drużyn Harcerskich powstać Referat Drużyn Kolejowych, którego zadaniem będzie nietylko opracowanie instrukcji tych wszystkich drużyn i rozesłanie ich do hufcowych jak również przypilnowanie i przestrzeganie instrukcji, zwłaszcza w stadjach początkowych co do procentowości dzieci kolejowych. Drugiem jednak, o wiele ważniejszem zadaniem, jest bezpośrednie oddziaływanie na stworzone Sekcje dla Spraw Harcerskich przy R. K. w poszczególnych siedzibach D. O. K. P. i informowanie o ruchu harcerskim, jego celach i zadaniach, a także — i to przedewszystkiem — o **metodach**, w tym bowiem względzie istnieje największe nieporozumienie między urzędnikami kolejowymi, a władzami harcerskiemi. Usunąć można to działaniem na podwójnym terenie. Pierwszym z nich to poinformowanie bezpośrednich pracowników Sekcyj dla Spraw Harcerskich przez zebranie ich na jakim kursie (najlepiej obozie), drugim zaś jest poinformowanie wszystkich środowiskowych pracowników Sekcyj, których należy jaknajwięcej uświadomić o celach i metodach pracy naszej. Ponieważ jednak pracownikami środowiskowymi są przeważnie zawiadowcy stacyj, jako prezesi Rodzin Kolejowych, pierwszą naszą czynnością musi być uświadamianie ich. Niezależnie od tego należałoby potraktować tę sprawę nie w formie nakazu zgóry, lecz w formie dobrowolnej współpracy ochotników.

Drugą kwestją, która musi być uregulowana zgóry, jest kwestja regulaminu Sekcji dla Spraw Harcerskich. Już na tak niewielkim terenie jak oddział krakowski regulamin powyższy był trzykrotnie przerabiany, a i w tej też chwili ma na sobie znamię tymczasowości z powodu tego, że ma wejść w życie nowy statut Rodziny Kolejowej. Stąd miejscowe władze R. K. nie chciały decydować o życiu i działalności powyższej Sekcji. Regulamin centralny powinien być oparty na następujących zasadach:

1. Rodzina Kolejowa zgadza się na podporządkowanie swej działalności: programowej i materjalnej Z. H. P.

2. Już na skutek pierwszego Sekcje przy D. O. K. P. przyjmują nazwę Koło Przyjaciół Harcerstwa.

3. Wszelka praca w Z. H. P. musi być dobrowolna.

4. W skład Zarządu Koła Przyjaciół przy R. K. musi wejść przedstawiciel Oddziału, a jeszcze lepiej przedstawiciel i przedstawicielka Komend Chorągwi.

5. Pomoc finansowa przy swem zbiorowem operowaniu pomocą finansową, winna podchodzić z punktu widzenia istotnych potrzeb, niepowodując się przynajmniej w początkach współzawodnictwem z innemi mocnemi już drużynami, czy też innemi organizacjami w danem środowisku.

Do powyższego punktu należy dodać, że w pierwszych miesiącach działalności da się zaznaczyć niezdrowa konkurencja między drużynami kolejowymi i niekolejowymi co jednak winno ustąpić przy usilnem staraniu się miejscowych władz harcerskich i K. P. H. Kolejowego.

Ostatnim punktem, który musi być uregulowany centralnie to kwestja majątku powyższego Koła. Oczywistą jest rzeczą, że najlepszem wyjściem jest trzymanie się ogólnego dotychczasowego regulaminu kół i dążnością władz harcerskich jest to centralnie przeprowadzić. Gdyby jednak władze kolejowe nie zgodziły się na tego rodzaju załatwienie sprawy należy dążyć do przynajmniej częściowego załatwienia tej sprawy, a to w ten sposób, że inwentarz, będący w drużynach, pozostaje własnością drużyn i w razie rozwiązania tychże pozostaje własnością Związku, natomiast inwentarz K. P. H. jako takiego (namioty, sprzęt kuchenny i t. p.) nie jest wprowadzony do majątku Związku, tylko jest wypożyczany przez R. K. Związkowi Harc. Polskiego. Dążyć jednak trzeba, by w życie wprowadzić pierwszy sposób, dlatego, że władze harcerskie nie są skrępowane wtedy żadnym czynnikiem zewnętrznym jak również nie są krępowane zdaniem czy nawet zapatrywaniem często nawet politycznem poszczególnych osób.

Trzymając się powyższych zasad możemy przypuścić, że akcja powyższa się powiedzie i to nietylko w sensie rozrostu liczebnego, ale i to przedewszystkiem w ugruntowaniu moralnych podstaw harcerskich wśród dzieci pracowników kolejowych, a nawet z biegiem czasu, śmiem twierdzić, wśród ich rodziców.

Na końcu chciałbym dla zilustrowania akcji powyższej przytoczyć parę cyfr na poparcie, jakgdyby powyższych myśli.

Sekcja dla Spraw Harc. istnieje od końca r. 1932. Sekcja opiekuje się 55 drużynami harcerek i harcerzy oraz i wielu jeszcze gromadami zuchowemi. W ciągu swojej działalności Sekcja wykazuje w rozchodach i przychodach poważną cyfrę siedemdziesięciu pięciu tysięcy złotych, urządzeniem 2 kursów dla zastępowych (złe podejście), 29 obozów męskich i żeńskich, zdobyciem 11 świetlic jak wreszcie możnością kontrolowania dokładniejszego powyższej pracy w środowiskach przez instruktorów harcerskich. Powyższe suche cyfry wskazują chyba jasno, że akcja ta jest pożyteczną i zainicjowanie jej na innych kresach Polski może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli Z. H. P. ze swej strony odpowie nietylko wyciągniętą dłonią ale i pełną poświęcenia pracą. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że młodzieży pracowników kolejowych pomoc i to takiej organizacji jak nasza jest o wiele potrzebniejsza niż pomoc dzieciom w drużynach szkolnycn, to przyjdziemy do przekonania, że pełniemy obowiązek zaszczytnej służby dla Państwa.

Tadeusz Wąsowicz.

Z życia innych organizacyj

Straż przednia.

Organizacja pracy obywatelskiej młodzieży.

Straż Przednia powstała na wiosnę r. 1932, jest więc organizacją młodą, urabiającą sobie dopiero własne oblicze, własne drogi oddziaływania na młodzież i metody pracy.

„S. P." nawiązuje w wytycznych swej pracy do tradycji organizacyj, istniejących dawno — organizacyj niepodległościowych, jest jakby ich dalszym ciągiem — zarówno przez swoje cele, jak przez ludzi, którzy obecnie pracę prowadzą. Wyraża to statut, który stawia jako cel S. P.: „Wychowanie młodzieży na karnych i odpowiedzialnych Obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących Państwu Polskiemu, a honor, dobro i potęgę Państwa ceniących ponad wszystko". Sformułowanie to ma zastąpić naczelne hasła tych organizacyj, które dążyły do odzyskania niepodległej Polski.

Ramowa instrukcja pracy S. P. podaje jako drogi do osiągnięcia tego celu:

1. wzmożenie aktywności życiowej młodego pokolenia i skierowanie na tory konkretnej pracy społecznej,
2. utrzymanie wysokiego poziomu etycznego i ideowego,
3. rozbudzanie zamiłowań i rozszerzenie skali zainteresowań i światopoglądu.

„Straż Przednia" ma stać się organizacją, która daje młodzieży możność rozwoju i ekspansji, ujmując jednocześnie w łożysko i kierując na drogi społecznie pożyteczne jej dążenia.

Ujmuje ona w ramy zorganizowanej pracy spontaniczne dążenia młodzieży do poznania życia w jego najróżnorodniejszych przejawach i przetwarzania, ulepszania tego życia w myśl postawionych ideałów.

Podstawową jednostką pracy w „Straży" jest zespół. Zespoły Strażowe, to zasadniczo gromadki niezbyt liczne (5—15 członków), dobrane na podstawie zaufania. Ów dobór uczestników jest charakterystyczny dla naszej Organizacji. Straż grupuje mianowicie jednostki, na podstawie próby pracy, wykazania się odpowiednim poziomem moralnym i intelektualnym. Jednostki takie dobiera sama młodzież.

Straż jest organizacją licealną, grupującą młodzież przyszłego liceum — a obecnie starszych klas gimnazjum. Dolna granica wieku, to skończone 15 lat.

W związku z zasadniczemi postulatami Organizacji praca zespołów „S. P." rozwija się w 3 zasadniczych kierunkach:

1. Wyrobienia sprężystości, aktywności społecznej jednostki oraz usprawnienia życia zbiorowego drogą prowadzenia pracy realizacyjnej.

2. Rozwinięcia życia ideowego i pogłębienia myślowego drogą indywidualnej i zespołowej pracy samokształceniowej.

3. Umacniania charakterów i zdobycia tych wartości wewnętrznych, które mają specjalnie duże znaczenie w życiu społecznem, a więc np. odpowiedzialności, obowiązkowości, karności i t. d.

Jakie ma znaczenie i jak wygląda bliżej t. zw. praca realizacyjna? Umacnia ona poczucie obowiązku społecznego, rozwija zdolności organizacyjne, wyrabia umiejętność samokontroli — to wszystko przez pracę na szczupłych początkowo, a stopniowo coraz szerszych i bardziej odpowiedzialnych odcinkach konkretnej pracy społecznej. Tereny tej pracy poszczególne koła (na które — dla celów pracy realizacyjnej rozpada się zespół) wybierają zależnie od indywidualnych zainteresowań uczestników.

Praca realizacyjna obejmuje zarówno tereny szkolne, jak i pozaszkolne.

Z prac na terenie szkoły wymienię przykładowo; pracę w samorządzie szkolnym, zakładanie i prowadzenie bibljoteki, organizowanie świetlicy szkolnej, samopomocy koleżeńskiej, klubów dyskusyjnych, redagowanie gazetek ściennych i wiele innych.

Z terenów poza własną szkołą największe znaczenie mają świetlice na terenie szkół powszechnych, baraków dla bezdomnych, pozatem wymienić tu należy współpracę instruktorów i uczestników S. P. w ogniskach Organizacji Młodzieży Pracującej (O. M. P.) nauczanie analfabetów, pomoc bezrobotnym drogą organizowania zbiórek odzieży i żywności i t. d.

Wszystkie te, często drobne nawet, poczynania na konkretnych terenach społecznych stają się szkołą charakterów i szkołą działania zbiorowego.

Ściśle z nią związaną, będącą niezbędnem dopełnieniem wysiłków, podejmowanych w kierunku kształcenia osobowości jest praca samokształceniowo-ideowa, która ma za zadanie zdobycie własnego stanowiska myślowego, podniesienie poziomu intelektualnego, zdobycie pewnej ilości wiedzy i wyrobienie nawyku stałej pracy nad sobą.

W tym okresie dojrzewania umysłu, w jakim jest młodzież Strażowa — palącą potrzebą staje się rozwiązanie całego szeregu problemów etycznych i filozoficznych, polityczno-społecznych. Organizacja tym dążeniom daje ujście, umożliwia i ułatwia pracę nad budowaniem własnego światopoglądu.

Zespoły zgodnie ze swemi zainteresowaniami, wybierają zagadnienia do przepracowania. Często punktem wyjścia do dyskusji stanowi odpowiednio dobrana książka.

Praca samowychowawczo-ideowa wiąże się ściśle z pracą realizacyjną i z niej wypływa, a obie mają być szkołą, w której kształcą się pełnowartościowe jednostki.

Konkretny, dziś już widoczny dorobek pracy naszej Organizacji to: rozszerzenie zainteresowań społecznych, spotęgowanie pragnienia poznania i oceny zjawisk życia otaczającego, wzrastająca ciągle umiejętność organizowania pracy zarówno realizacyjnej, jak i wewnętrznej, wytworzenie poczucia wspólnoty organizacyjnej przy całkowitem zrozumieniu wartości cennych, pokrewnych ideowo organizacyj.

Wytyczną stosunków Straży Przedniej i Harcerstwa winno być jaknajdalej idące współdziałanie. Obie te Organizacje uzupełniają się zarówno ze względu na okres najsilniejszego oddziaływania wychowawczego na młodzież (dla Harcerstwa to okres ostatnich lat szkoły powszechnej i gimnazjum; dla Straży — okres liceum), jak i zakresu pracy. Straż Przednia wnosi — jako uzupełnienie wychowania harcerskiego którego wysokie wartości są przez wszystkich, a przez S. P. w pierwszym rzędzie całkowicie uznane — elementy silnie rozwiniętej i pogłębionej pracy samokształceniowej, którą Harcerstwo stosuje w mniejszym znacznie zakresie.

Jeśli spojrzeć na Harcerstwo i Straż Przednią z punktu widzenia potrzeb całokształtu życia młodzieżowego, stwierdzić należy przydatność i celowość istnienia obu organizacyj obok siebie współpracujących i uzupełniających się nawzajem.

Jedynie bowiem w zgodnem współdziałaniu Organizacje te wychowają pokolenie ludzi pełnowartościowych, przygotowanych do czynnego życia obywatelskiego.

E. Rybicka

K s i ą ż k i

W sprawie bibljografji harcerskiej.

Gdy parę lat temu wyszła *Historia Harcerstwa Polskiego — Wacława Błażejewskiego,* po pierwszej krótkotrwałej radości z powodu ukazania się książki, która za cel postawiła sobie naszkicowanie zarysu całości dziejów naszej Organizacji, ogół starszyzny rychło ogarnęło rozczarowanie i na autora poczęto ciskać gromy, zarzucając mu, że dał rzecz daleko skromniejszą w treści, niż można było spodziewać się tego po tytule. Podobnie sprawa się ma z pracą, której pragniemy tutaj poświęcić nieco miejsca. Gdy w początkach grudnia ujrzano *Książkę Harcerską. 1910—1935. Katalog wydawnictw harcerskich,* powszechne słowa zadowolenia prędko przygłuszone zostały wyrazami krytyki i żalów. Że wiele z nich było słusznych, będziemy mogli to poniżej udowodnić.

Tutaj jednak mocno podkreślić trzeba, że tak, jak dobrze swojego czasu stało się, żeśmy otrzymali dziełko Błażejewskiego, które aczkolwiek dalekie od doskonałości, pobudziło akcję badania przeszłości Z. H. P. i, co więcej, mimo swoich braków i wad, służy nam teraz jako ogólny przewodnik na szlaku dziejów największej organizacji młodzieży w Odrodzonej Rzeczypospolitej, tak i *Książka Harcerska* bezsprzecznie przynosi wielorakie korzyści Związkowi, a choćby tę tylko jedną, że pokazuje społeczeństwu tak potężny ilościowo dorobek piśmienniczy, jakim żadna inna w kraju naszym instytucja społeczna pochwalić się nie może.

Harcerskie Biuro Wydawnicze, a zwłaszcza jego przewodniczący hm. Józef Sosnowski zasłużył sobie na wdzięczność ze strony Związku za podjęcie i wykonanie tak pięknej inicjatywy, jak ułożenie bibljografji harcerskiej, a główny jej pracownik phm. Jerzy Lincel, którego rola została sprowadzona do skromnego zadania, jak to czytamy na odwrocie okładki wewnętrznej *Książki:* „przygotowania do druku", na — rzetelne uznanie. Doceniając, ile trudów kosztowało doprowadzenie do pomyślnego skutku wydawnictwa, ile różnych trzeba było przezwyciężyć przeszkód, tembardziej żałować należy, że nie zdołano zrobić jeszcze kilkunastu kroków na tej ciężkiej drodze i. że przez to nie uniknięto popełnienia szeregu niedopatrzeń i nie zapobieżono pewnym, zasadniczym nawet, zdaniem naszem, brakom, które wpłynąć, niestety, musiały na pomniejszenie wartości tego cennego opracowania.

Zacznijmy od poruszenia kwestyj drugorzędnych. Wszelką robotę harcerską — pozwólmy sobie na powtórzenie tego truizmu — cechować winna d o k ł a d n o ś ć. Musimy przecież doprowadzić do tego, że coś, co wykonane jest przez harcerzy, temsamem jest pracą pod każdym względem porządną i poprawną. Tymczasem jakże wiele win dotąd dźwigamy na sobie! Omawiana tutaj *Książka* nie jest pod tym względem wyjątkiem. I w niej k o r e k t a nie pozostaje bez zarzutu. Ograniczymy się do wskazania potwierdzających to kilku przykładach. Na str. 30 przy tytule *Jak pracować w starszem harcerstwie* znajdujemy uwagę: patrz l. 1. Zaglądamy pod tąż l. 1 i czytamy: *Alfabet Morse'a w obrazach!* Inną omyłkę widzimy w tytule książki *Marjana Lissowskiego: Harcerstwo Poznańskie w pierwszem dziesięcioleciu,* gdzie nieopatrznie p o z n a ń s k i e przechrzczono na p o l s k i e. W tytule wydawnictwa Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej *Pamiętnik Harcerstwa Z. N. P.* przekręcono ostatnie litery na: Z. H. P. Są też zniekształcenia i w nazwiskach osób, co spotkało autorkę *Związku Zuchów: Bronisławę Zienkowiczównę,* z której zrobiono Zienkiewiczównę. Mniej dotkliwe w ewent. skutkach, ale jakże charakterystyczne są omyłki, jakie spostrzec możemy w podanych na końcu wydawnictwa . . . błędach. W tekście, tyczącym się wszystkiego zaledwie czterech błędów (więcej, o dziwo, przy korekcie widocznie

nie zauważono) zawarto trzy nowe, z których jeden jest szczególnie rzucający się w oczy, gdyż, jako datę wydania *Kalendarza Harcerskiego na rok 1924*, po poprawieniu jej z roku 1934 podaje się rok . . . 1925!

Jeżeli już mowa o dokładności, czy raczej o jej braku, to niesłusznem byłoby pominąć sprawy pełnego tytułu *Książki*. Zawarte są w nim daty: 1910 — 1935. Daty te, jak wiadomo, tyczą się przypadającego w czasie drugiej z nich dwudziestopięciolecia istnienia naszego ruchu. Pomieszczanie wszakże ich w tytule nie było właściwe, gdyż każdy myślący logicznie czytelnik musi zrozumieć je, jako stwierdzenie, że to literatura harcerska właśnie ma już za sobą ćwierćwiecze, co przecież nie jest ściśle, gdyż pierwsza pozycja w naszej bibljografji *Scouting, jako system wychowania młodzieży — Andrzeja Małkowskiego* przypada dopiero na drugą połowę roku 1911. Co zaś do roku 1935, to żadnych właściwie wydawnictw związać z nim jeszcze nie można, gdyż dotąd rok ten nie zaczął się, i co więcej *Książka* ukazała się na kilka tygodni przed jego nadejściem.

Ażeby skończyć z kwestjami, tyczącemi się raczej zewnętrznej strony dziełka, zaznaczyć trzeba, że naogół ubrano je w szatę ładną i dla oka miłą. Na tem polu Harcerskie Biuro Wydawnicze szczytne żywi ambicje, które i tym razem zostały spełnione z powodzeniem. Świetnym pomysłem z graficznego punktu widzenia było ożywienie kart *Książki* przez ozdobienie jej reprodukcjami szeregu okładek (przeważnie prawdziwie artystycznych) harcerskich wydawnictw. Mimo zapewnienia *Książce* takiego wyglądu estetycznego, że może on nawet wysokie w tej dziedzinie wymagania uspokoić, cena wydawnictwa nie jest bynajmniej, jak na nasze warunki, wygórowana, gdyż wynosi zaledwie 2 zł. 50 gr.

Gdyby chcieć jednem słowem ująć największe wady *Książki*, najprędzej, chyba, uczynilibyśmy to, zarzucając jej brak opracowania dostatecznie fachowego, t. j. inaczej powiedziawszy, to, że nie czyni ona zadość wymaganiom ze stanowiska naukowo-bibljograficznego. Ażeby przekonać się o tem, wystarczy otworzyć wydawnictwo w głównej jego części, w *Katalogu według autorów*. Odrazu można poznać, że układając tekst, nie posiłkowano się tym wzorem, który tutaj bez zastrzeżeń, jako przykład, należało wziąść: *Urzędowym wykazem druków*. Stało się to z wielką szkodą dla *Książki*. Wspomniany *Wykaz*, jedno z najwyżej stojących wydawnictw tego rodzaju na świecie, a najlepsze w Europie, mógłby wiele nauczyć pod względem metodyki sporządzania spisu bibljograficznego.

Przedewszystkiem przekonałby zapewne, że robiąc taki spis, nie wolno ograniczać się do podawania niektórych tylko, choćby zresztą najważniejszych rubryk, tyczących się danego wydawnictwa, ale należy wymienić wszystkie dane, jakie tylko znajdą się w naszem rozporządzeniu, głównie zaś na podstawie tego, co zazwyczaj zawiera karta tytułowa. Przy wadliwym systemie, użytym w *Książce*, przeważnie opuszczone są podtytuły, a więc to, co nieraz daleko więcej mówi, niż sam tytuł. N. p. przy tytule wydawnictwa *Szukajcie przyjaciół — Zofji Kossak-Szczuckiej* nie podano podtytułu: *Na zlocie skautów całego świata w Godollo*. Dopiero z komentarza dowiadujemy się tego, co prościej wyziera z podtytułu. Wielokrotnie spotykamy przeniesienie podtytułu żywcem do komentarza, gdzie niekoniecznie zawsze mu jest do twarzy w towarzystwie innych objaśnień. Pierwsze słowa komentarza dla *Wskazówek dla skautmistrzów — Baden Powella* zawierają właśnie podtytuł: *Teorja skautingu dla drużynowych. Tłumaczył Sedlaczek Stanisław*. Pominąwszy już to, że na karcie tytułowej wymienionej książki wydrukowano, zgodnie z duchem języka polskiego najpierw imię, a potem nazwisko tłumacza, zaznaczyć trzeba, że w każdym bądź razie wiadomość, kto jest tłumaczem, nie powinna znaleźć się w komentarzu, a raczej w sąsiedztwie, bliskiem, autora. Bywają jednak wypadki, że *Książka* wogóle o tłumaczu milczy. Jako przykład tego możemy wymienić *Młodych wywiadowców — Baden Powella*, przy którem to wydawnictwie ani słowem nie wspomniano, że przekład tej książki należy do *M. G.*

Większem jeszcze „przekroczeniem" bibljograficznem jest wymienianie w braku autora wydawcy. Powszechnie przyjętego zwyczaju „w kraju i zagranicą", że jeśli niema autora, to podaje się odrazu tytuł książki, wydawnictwo nasze nie przestrzega, poprzestając na wymienianiu w takim wypadku nazw odpowiednich władz harcerskich, jak: Głównej Kwatery Harcerzy, Głównej Kwatery Męskiej, Głównej Kwatery Żeńskiej (tak jak byśmy mieli trzy „Geki"!), N. Z. H. P. (z kropkami!), NZHP (bez kropek!) i t. d. Zdarza się jednak, że czasem wydawcy się nie wymienia. Dyshonor taki spotkał m. i. Główną Kwaterę Harcerek, której wbrew przyjętemu

systemowi na czołowem miejscu nie postawiono, podając tam (tak zresztą, jak stale winno się czynić!) tytuł książeczki *(Harcerki Polskie na VII Konferencji Światowej)*.

Brak stosowania jednolitych metod w *Książce* daje się odczuwać bardzo często. Jako jeden z wielu przykładów można tutaj poruszyć sprawę zaznaczania, ile było poszczególnych nakładów danego wydawnictwa. Mimo tego, że nakłady te, w większości wypadków wymieniane są w tekście, poprzedzającym komentarz, w stosunku do paru opracowań postąpiono inaczej, tak n. p. o pierwszym nakładzie *Książeczki harcerza — Henryka Glassa* wspomniano w treści komentarza, a znów przy *Szkole harcerza — Stanisława Sedlaczka* zaznaczono jej trzecie wydanie, zachowując natomiast milczenie o wszystkich poprzednich. Dowolność w tej, jak i w analogicznych do niej kwestjach, nader przykro musi uderzać każdego uważniejszego czytelnika.

Zadziwia nader rzadkie używanie w książce tak pospolicie stosowanego w bibljografji środka, jak odsyłaczów, które zwłaszcza widnieć winny przy pseudonimach oraz kryptonimach bardziej znanych pisarzów harcerskich. Gdyby tak było, przeglądający *Książkę* mógłby z łatwością ogarnąć jednem niemal spojrzeniem całość dorobku poszczególnych naszych autorów. Napróżno przy nazwisku: *Lutosławski Kazimierz ks. dr.* szukamy odsyłacza, kierującego nas do prac wymienionego, ogłoszonych pod nazwiskiem *ks. Jana Zawady.* Nie widzimy również nazwisko *ks. dr. Jana Mauersbergera,* które winno być zaopatrzone odsyłaczem, wskazującym nam *Ks. Longina,* jako autora *Katechizmu Harcerskiego.*

W niełasce też znalazły się nawiasy klamrowe, które w odróżnieniu od nawiasów zwykłych, oznaczają w bibljografji, że dana wiadomość nie jest wzięta z okładki tytułowej, lecz, że pochodzi od autora wykazu. Natrafiamy wprawdzie gdzieniegdzie w *Książce* na nawiasy, ale wadliwie nadano im formę nawiasów zwykłych, przyczem niezawsze umieszczono je na właściwych miejscach, co łatwo prowadzić może do ewent. nieporozumienia, jak n. p. zrobiono przy *Czuj Duchu,* poprzedzając tytuł nazwiskiem, ujętem w sposób następujący: *Zawada Jan ks. (Lutosławski)*.. Wygląda to tak, jakby nazwisko *Lutosławski* figurowało na okładce książki, co mija się z istotnym stanem rzeczy.

Skolei kilka słów o komentarzach do wydawnictw wymienionych w części, zatytułowanej *Katalog według autorów.* Możnaby tu żalić się, że nie zawsze ilość wierszy jest proporcjonalnie duża do znaczenia omawianej książki. Tak n. p. *Andrzejowi Małkowskiemu — Aleksandra Kamińskiego* poświęcono zaledwie półtora wiersza, jeszcze mniej — choćby *Harcerskiemu Kodeksowi Honorowemu,* a różnym przestarzałym rzeczom — nieraz kilkakrotnie więcej! *Bibljografja harcerska — Stanisława Sedlaczka,* cenny poprzednik *Książki* doczekał się omówienia, zawierającego się w 2 i pół wierszach, a mniej wartościowy *Drogowskaz harcerski* tegoż autora — aż dziesięć i pół! Trudno jest jednak, zapewne, z miarą w ręku pisać komentarze, to też z tego powodu nie czynimy większych zarzutów. Stawiamy je natomiast — z innej przyczyny. Mamy tu na myśli styl, który czasami przybiera formę nader niestaranną. Poprzestańmy na wyborze dwóch „kwiatków". W komentarzu do *Ideologji Związku Harcerstwa Polskiego a starsze społeczeństwo — Jana Barchwica* czytamy: „Omawiając zagadnienie ..., autor ... zwraca uwagę ..., omawia ..." W komentarzu do *Czendżu — Stefana Łosia* spotykamy zdanie następujące: „Szata zewnętrzna książki, na wysokim poziomie, ilustrowana rysunkami i zdjęciami." Kto jest ilustrowany, zapyta czytelnik, szata czy książka? W wielu miejscach, harcerskie uczucie pobłażliwości zmienia się w lekki gniew, jeśli zainteresować się bliżej — przestankowaniem, które, albo razi wzrok zbytnią obfitością, albo poprostu nie widzi się go wcale.

Jeśli chodzi o treść komentarzy, to naogół pisane są one objektywnie; wyczuć przytem w nich można pewną nawet, w danym wypadku chwalebną, ostrożność. Raz bodaj tylko pozwolono sobie na coś, co miało być, albo dyskusją z autorem, albo poprawką jego tekstu. Mówimy tutaj o *Oficerze Rzeczypospolitej — Aleksandra Kamińskiego.* W komentarzu do tego wydawnictwa znajduje się zdanie, wprawdzie w nawiasach pomieszczone, ale doprawdy „ni przypiął ni przyłatał"!

Ale wróćmy do *Urzędowego wykazu druków.* Wszystkie znaki na ziemi i niebie sygnalizują, że pierwszorzędne to i najważniejsze źródło przy układaniu jakiejkolwiek bibljografji w Polsce nie było tym razem zupełnie ruszone! To jeden z największych bodaj „grzechów", jakiego dopuścili się druhowie, mogący za *Książkę* ponosić odpowiedzialność. Aby nie być gołosłownymi,

otwórzmy na chybił trafił wspomniany *Wykaz*, dajmy na to z roku 1933. Nie szukając zbyt długo, natrafimy na „harcerską" pozycję: *Nr. 4249. Gogulska Helena. Czuwaj Harcerzu. Warszawa 1933. Nakładem Towarzystwa „Trzeźwość"*. Albo w innem miejscu: *Nr. 7751. Życie harcerskie. Letnie obozy harcerskie. Poznań. 1933. Odbitka z Kurjera Poznańskiego.* Należy nadmienić, że posiłkowanie się *Wykazem* jest nader ułatwione, gdyż redaktorzy jego dołączają do każdego zeszytu spis numerów, odpowiadających poszczególnym pozycjom, rozbity na szereg działów, wśród których znajdujemy też i harcerstwo. Jeśli ten *Wykaz* nie był wykorzystany, to zgóry domniemywać się można, że również nie wzięto pod uwagę *Wykazu druków polskich lub Polski dotyczących, wydanych zagranicą.* Może dlatego w *Książce* nie widzimy *Pamiętnika pierwszej rocznicy istnienia Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej. Chicago 1933.*

Wogóle braków w zawartej w *Książce* bibljografji spotykamy niestety nader dużo. Nie mogąc dla braku miejsca wymienić tutaj pokaźnej ilości opuszczonych tytułów, ograniczymy się do zanotowania jedynie niektórych tylko wydawnictw, przyczem dobraliśmy je tak, aby reprezentowały one jaknajbardziej różne rodzaje i typy jednostek bibljograficznych.

Z książek, wydanych za czasów okupacji niemieckiej, wymienimy *Bohaterstwo narodowe Tadeusza Kościuszki — Dobiesława Damięckiego. Warszawa 1917. Nakład 17 drużyny harcerskiej.* Z rzeczy nowszych wspomnimy: *Jamboree — pod red. Marjana Wierzbiańskiego. Katowice 1930 Wyd. Na Tropie* oraz *Harcerstwo w szkole powszechnej 1921—1931. (Praca zbiorowa.) Wyd. Wydziału Drużyn Szkół Powszechnych Chorągwi Warszawskiej Z. H. P. 1931.* Spotykamy braki nawet wśród kalendarzyków, gdzie nie widzimy *Kalendarza Harcerskiego na rok zwyczajny 1932. Nakładem Komitetu Budowy Domu Harcerza w Łodzi.* W komplecie wydawnictw, związanych z naszemi wyjazdami zagranicznemi, niema m. inn. *Dzienniczka uczestnika wyprawy na Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze. 1932.* Jako przykłady luk w broszurkach naszych wydanych w językach obcych przytoczymy — w zakresie harcerstwa żeńskiego: po angielsku wydrukowaną *The Polish Girl Guides Work. Katowice 1932. Wyd. Na Tropie* oraz tosamo po francusku *Le travail des eclaireuses polonaises;* w zakresie harcerstwa męskiego: referat *dr. Tadeusza Strumiłły* na Konferencję Międzynarodową w r. 1933 *L'importance du campement dans le scoutisme — The importance of camping (Poland). Budapeszt,* oraz referat *Ignacego Wolkowicza* na tejże Konferencji wygłoszony *L'echange international de la jeunesse scout. Katowice. Wyd. Na Tropie.* (Analogiczny tekst wyszedł w języku angielskim, znajdujemy o nim wzmiankę w *Książce*, gdzie nazwany jest niewłaściwie odbitką.) Literaturę zuchową dopełnijmy tutaj przez *Spis piosenek zuchowych dla użytku Gromad Warszawskich wyd. staraniem Wydziału Zuchów Komendy Chorągwi Harcerzy w Warszawie. 1933.* Z pomiędzy wydawnictw, ważnych dla harcerstwa żeńskiego, przypomnimy *Ulotkę Zlotową (Zlot Ogólny Harcerek 1928),* której nie należy mieszać z wcześniejszym od niej, a podanym w *Książce* innym drukiem o podobnej nazwie.

Cały dział nut nie jest zupełnie uwzględniony, a byłyby tam charakterystyczne pozycje do zaznaczenia, żeby choć przytoczyć wydanie polskie *Międzynarodowego marszu harcerzy. Skauci całego świata* ułożonego przez *Arthura Poysera.* Prawie zupełnie zbagatelizowano różnego rodzaju t. zw. druki. Z całej ich masy, jako przykład wymienimy choćby taki *Okólnik informacyjny VIII Zjazdu Walnego Z. H. P. w Łodzi. 1928.* Napróżno szukalibyśmy cenników C. K. D. H. i innych składnic oraz harcerskich instytucyj wydawniczych (m. i. *Bibljografji wydawnictw Harcerskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1921.*). Gorzej, że pogardzono tak ważną rzeczą, jak *Ankieta w sprawie opracowania historji tajnego skautingu w Polsce* wydana przez *Wojskowe Biuro Historyczne. Warszawa. 1933.* A już napewno nie znajdzie w *Książce* poszukiwacz różnych ciekawostek — bibljofil harcerski takiego druku, jak wydane w Budapeszcie w 1933 r. w czasie Konferencji Międzynarodowej w Gödöllö a następnie wycofane w całości zaproszenie do Polski na następną Konferencję *Next International Conference in Poland. Invitation.*

Opuszczono *Zwycięskie lilje* (pierwsze wydanie *Harcerskie troski),* powieść *J. Starzeńczyka.* Prawdopodobnie zrobiono to umyślnie, gdyż książka ta istotnie nie nadaje się dla naszej młodzieży. Mimo to, ze względów zasadniczych należało ją w spisie pomieścić. Ujemna ocena mogła natomiast znaleźć miejsce w komentarzu. Metodę taką stosować należało i wobec innych książek, m. I. i do *Harcerenady — Zygmunta Morawskiego.*

Zastanawia fakt, że szczególnie nielitościwie potraktowano wszelkiego rodzaju s p r a w o z d a n i a. Są wprawdzie *Sprawozdania N. R. H.* i jeszcze kilka innych, ale to przecież kropla w morzu! Czyżby sądzono, że n. p. sprawozdania Zarządów Oddziałów to materjał zbyt mało ważny, aby pomieszczać go w bibljografji? Wszak sprawozdania te, zazwyczaj przytem dość starannie opracowane, to przeważnie kopalnie wiadomości dla historyka harcerstwa, który zechce studjować jego rozwój w różnych połaciach kraju. Cóż mówić o innych wydawnictwach tego rodzaju! Zwróćmy uwagę choćby na takie *Sprawozdanie z III konferencji zuchowej w Nierodzimiu,* odbytej rok temu.

Są i błędy w odwrotnym kierunku t. zn., że pewne wydawnictwa w y m i e n i o n e w *Książce* zdaniem naszem, n i e p o t r z e b n i e. Stało się to bądź przez proste przeoczenie, bądź częściowo może, wskutek nieznajomości treści niektórych prac. W pierwszym wypadku rzecz miała się tak ze zbiorkiem *Pieśni skautów polskich wydanych przez skauta drużyny im. Wiśniowieckiego. Warszawa. 1919.* Bywa jednak i tak, że spotykamy w *Książce* wydawnictwa, nie mające nic wspólnego z harcerstwem. Wymienienie bowiem *Zastępu — J. Helm-Pirgowej,* książki zresztą wartościowej i ciekawej (odtwarzającej życie uczniowskie na tle pracy w Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich w Częstochowie, w latach przed wielką wojną) nie może być tem tylko usprawiedliwione, że tytułem swoim powieść ta przypomina zastęp harcerski, albo też tem, że byłoby dobrze, aby harcerze i harcerki ją przeczytali. Książek takich, nadających się, jako lektura dla młodzieży Z. H. P., jest bodaj więcej, niż dziesięciokrotna zawartość naszej *Książki.*

Skoro piszemy o tem, jakie pozycje winno obejmować nasze wydawnictwo a jakie należałoby w niem pominąć, spróbujmy określić k r y t e r j u m, jakie trzeba byłoby stosować przy układaniu bibljografji harcerskiej. Nawiasem mówiąc, sformułowanie tej definicji było podstawowym obowiązkiem ze względów, samo przez się zrozumiałych, ze strony tych, co opracowali *Książkę.* Ponieważ tego nie uczynili, odważmy się my ich zastąpić. Do bibljografji harcerskiej, zdaniem naszem, zaliczone być winny:

1. W y d a w n i c t w a h a r c e r s k i c h w ł a d z i o r g a n ó w n a c z e l n y c h i l o k a l n y c h, choćby nawet treść ich nie tyczyła się bezpośrednio harcerstwa, jak n. p. *Pierwsza szkoła wojskowa w Polsce — Ignacego Kozielewskiego. Nakład Naczelnictwa Harcerskiego. Kijów. 1918.* (W *Książce* nie figuruje.)

2. W y d a w n i c t w a, p r z e z n a c z o n e s p e c j a l n i e l u b w z n a c z n y m s t o p n i u d l a u ż y t k u h a r c e r s k i e g o n. p. w swoim czasie: *Terenoznawstwo Chłopskiego.* (Kto nie wie, że był to pseudonim *pułk. H. Bagińskiego*, ten nie znajdzie tego w *Książce.*)

3. W y d a w n i c t w a (choćby nawet najbardziej krytyczne) o h a r c e r s t w i e i z a g a d n i e n i a c h z n i e m ś c i ś l e z w i ą z a n y c h. Trzeba tu jednak zachować miarę i nie zaliczać do tej kategorji książek, w których jedynie nawiasowo napomyka się o harcerzach, że weźmiemy jaskrawy przykład i wspomnimy powieść *Dołęgi - Mostowicza — Żywot pani Malinowskiej.*

4. W s z e l k i e i n n e w y d a w n i c t w a, które z pewnych względów tak są p o w s z e c h n i e w h a r c e r s t w i e u ż y w a n e, tak się dobrze w niem zadomowiły, że siłą faktu weszły w skład literatury harcerskiej, n. p. *Lato leśnych ludzi — Marji Rodziewiczówny.* (Niestety w *Książce* pominięte!).

Zdarzyć się mogą jednak wydawnictwa, które znaleźć się winny w naszej bibljografji, a które trudno zaliczyć do jednej z powyższych grup. Tutaj musi już wystąpić poprostu i n t u i c j a układającego wykaz. Nie wolno nam będzie np. opuścić (jak to uczyniono w *Książce) Przewodnik dla podróżujących po Węgrzech. Budapeszt (1933),* gdyż opracowanie to, wydane przez węgierskie władze skautowe w Jamboree w Gödöllö, przetłumaczone zostało na polski i ogłoszone drukiem dla użytku naszej Wyprawy, specjalnie dzięki staraniom jej komendy.

Słusznie postąpiono, że po *Katalogu według autorów* dano *Katalog według działów.* Zdajemy sobie sprawę z tego, jak rzeczą ogromnie trudną jest przeprowadzenie wszelkiego p o d z i a ł u, gdyż każdy z reguły będzie miał jakieś wady. O systemie, zastosowanym w *Książce* można przecież powiedzieć, że ma on je w większym stopniu, niż można byłoby to naszemu wydawnictwu wybaczyć. Zanim do tych wad przejdziemy, wspomnijmy o zalecie omawianego *Katalogu,* jaką jest to, że posiada on zaledwie 8 działów, podczas, gdy *Bibljografja harcerska — Stanisława Sedlaczka,*

ma ich aż 27, przyczem jeden z nich rozpada się na dziesięć poddziałów, a inny na siedem. W *Katalogu*, jak tylko rzucimy nań okiem, spostrzec się daje brak tego, co u *Sedlaczka* nazwano całokształtem harcerstwa, a co przypuszczalnie połowę czytelników spośród naszych przyjaciół i sympatyków będzie z reguły interesować. Na początku znajdujemy dział, niezgrabnie zatytułowany: Ideologja i programowy. Czyż nie lepiej byłoby ten przymiotnik przemienić na rzeczownik i dorzucić go do działu, który obejmuje metodykę i wychowanie. Prosi się gdzieś o miejsce w nagłówku jakiegoś działu obozownictwo, tak typowe dla harcerstwa; możeby znalazło godne towarzystwo obok techniki i w. f.? Gorzej jednak, że nie wyodrębniono w tej czy innej formie kompleksów zagadnień, których napewno większość myślących czytelników, a głównie starszyzna, będzie szukać w *Książce*, a więc literatury, odnoszącej się specjalnie do: harcerstwa żeńskiego, ruchu zuchowego starszego harcerstwa, żeglarstwa. Pozatem oddzielne przedstawienie bibljografji, tyczącej się starszych chłopców i dziewcząt, mimowoli przyczyniłoby się do podkreślenia wagi, rodzącej się u nas tej gałezi Z. H. P.

W zaliczeniu poszczególnych wydawnictw do działów nie zawsze we wszystkiem możemy zgodzić się, jednej wszelako rzeczy nie możemy pominąć milczeniem, a mianowicie wymienienia w dziale beletrystyki harcerskiej takich tytułów, jak np. *Józefa Sosnowskiego — Niewinna krew*. Poprostu bezzasadnie włączono do tego działu ... życiorysy harcerzy i biografje ich patronów!

Czas już przejść do trzeciego z rzędu Katalogu: czasopism. Główny zrąb danych w tej części ogłoszonych, przedrukowany jest, jak to zresztą czytamy w przedmowie od wydawcy z *Harcmistrza. Nr. 11—12 grudzień 1931.* Układając pomieszczoną tam *Bibljografję czasopism harcerskich* pisał jej autor *St. Sedlaczek*, że nie ma ona „żadnych pretensyj do dokładności". W jeszcze większym stopniu należy odnieść to zastrzeżenie do uzupełnień, jakie znalazły się w tym dziale w *Książce*. Czyż potrzeba dodawać, że nie skorzystano z pomocy wprost nieocenionej, jakiej mógł tutaj udzielić jeszcze jeden *Urzędowy wykaz czasopism nowych, wznowionych i zawieszonych*. Że tak jest istotnie, wystarczy otworzyć znów to główne źródło przy składaniu spisu perjodyków i poszukać pozycyj nas interesujących. Wybieramy pierwszą lepszą. Czytamy: *Ognisko. Pismo hufców harcerskich chełmskich. Nr. 1. Październik 1933 Chełm.*

W rubryce Czasopisma wydawane na zlotach znajdujemy też luki, żeby wymienić choćby pisemko *Zlot*, drukowane podczas Zlotu Ogólnopolskiego Harcerek w Rybienku-Wyszkowie w r. 1928. Rubryka Zbiory rozkazów, okólników i instrukcyj nie zawiera szeregu wydawnictw lokalnych, mających dość duże znaczenie dla pracy naszych drużyn, np. *Dodatek metodyczny do rozkazów Kom. Chor. w Krakowie* i wydawane tamże *Wici zuchowe*. Najniemiłosierniej *Książka* obeszła się z jednodniówkami. Znamy wszystkie trudności, połączone z zebraniem wiadomości o nich, ale przy pewnym nieznacznym wysiłku można było zgromadzić dane przynajmniej o kilku ważniejszych spośród tych, które ujrzały światło dzienne w ostatnich miesiącach n. p. *Wytężmy wzrok. Harcerski biuletyn ideowy. Lwów — Sierpień* albo *Obozownictwo i turystyka harcerska. Warszawa. Październik.*

Jest jedna rzecz, która może zrazić z powodu omawianej powyżej części *Książki* nawet największego przyjaciela czasopiśmiennictwa harcerskiego, a mianowicie przesada w powtarzaniu tych samych prawie rzeczy. Na wstępie Katalogu: *Czasopisma* mamy artykuł *M. K.* o nieścisłym tytule: *Na marginesie bibljografji wydawnictw harcerskich*, który zapoznaje nas ogólnie z genezą i rozwojem ważniejszych naszych czasopism. Odpowiednie dane o nich wszystkich znajdujemy następnie w przedrukowanej głównie z *Harcmistrza* wspomnianej już *Bibljografji czasopism harcerskich*. Dotąd jest wszystko w porządku, ale zaczynamy się już niecierpliwić, jak dalej widzimy artykuliki, poświęcone wychodzącym obecnie pismom harcerskim. Mało tego jednak! W ostatniej części *Książki*, zatytułowanej *Informacje* spotykamy się z opisami, powtarzającemi wprawdzie krótko i zwięźle, ale po raz czwarty to wszystko co poprzednio było wydrukowane. Może celem tego było to, aby skrupulatny czytelnik, który przegląda *Książkę* „od deski do deski", nauczył się na pamięć dat założenia i nazwisk redaktorów naszych perjodyków harcerskich!

Wracając do artykułu *M. K.* zaznaczyć trzeba, że autorka jego, spełniając trudne zadanie przedstawienia rozwoju naszej prasy, pominęła dwie pozycje, które zasługiwałyby na zatrzymanie

na nich uwagi, a mianowicie: wychodzącą przejściową w r. 1921 *Harcerkę* oraz... *Wiadomości Urzędowe* do dziś dnia miłościwie informując nas o oficjalnej stronie życia Z. H. P. Nie opuściła natomiast, słusznie to robiąc, wydawanych w Krakowie pod redakcją *Adama Ciołkosza* — *Płomieni*. Zupełnie odwrotnie załatwiła się z temi czasopismami *Bibljografja*, która o dwóch pierwszych pamiętała, a trzecie pokryła milczeniem!

W kolizji ze wspomnianemi w artykule *M. K.* tendencjami „negatywnego ustosunkowania się Władz Naczelnych do rozpraszania akcji prasowej" niewątpliwie znaleźć się musi oddanie miejsca w *Książce* (nie licząc oczywiście stronic *Bibljografji*), wśród artykułów o pismach ogólnych lokalnemu *Czuwajowi (Łomża)* oraz w *Informacjach Harcerskiemu Zewowi Kresowemu, organowi Oddziału Białostockiego Z. H. P.*

Dobiegają do końca nasze uwagi! Nie spełnilibyśmy naszego obowiązku sprawozdawczego, gdybyśmy nie nadmienili, że podnosi znaczenie *Książki* zamieszczenie w niej kilku poważnych, choć krótkich artykułów. Opórcz wspomnianego już opracowania pióra *M. K.* mamy tu jeszcze trzy inne: *Kultura i książka* — znanego przyjaciela literatury harcerskiej dyr. Miejskiej Bibljoteki Publicznej w Łodzi *Jana Augustyniaka*, *Książka harcerska* — zasłużonego w ostatnich latach dla jej rozwoju przewodniczącego Harc. Biura Wyd. *Józefa Sosnowskiego*, wreszcie *Pierwsze polskie książki skautowe* jednego z najpłodniejszych pisarzy harcerskich *Stanisława Sedlaczka*. Artykuły te odrazu wprowadzają czytelnika we właściwy nastrój, który, niestety, przy dalszych kartach *Książki* niejednokrotnie, jak to wyżej wykazaliśmy, ulegać musi zachmurzeniu.

Szkoda, że zamiast zamykających *Książkę* zauważonych braków, które podają skąpiutko zaledwie pięć pozycyj, nie mamy zestawienia, któreby pokazało nam, jak w poszczególnych okresach czasu bibljografja harcerska rosła, a jak w innych — upadała. Ogromnie ciekawy byłby taki *wykaz według lat*. Pokazałby on nam niewątpliwie, jak rozwój ruchu harcerskiego pociąga za sobą rozwój literatury harcerskiej i odwrotnie, jak dobry stan organizacji sprzyja rozkwitowi jej działalności wydawniczej!

Tomasz Piskorski.

Treść numeru:

	str.
Dr. Ludwik Bar: Niema nas	183
Józef Sosnowski: O atmosferę harcerską	189
Witold Sosnowski: O powrót do sprawności . . .	193
Józef Korpała: Zarys programu przysposobienia społeczno-zawodowego	197
Władysław Czarniecki: Harcerstwo a wychowanie fizyczne	205
Kronika: Z Rady Międzynarodowej. Ważny eksperyment. Służba pracy a harcerstwo. VIII Wszechświatowa Konferencja Organizacyj skautowych żeńskich. Harcerstwo wśród dzieci kolejowych	208
Z życia innych Organizacyj, Straż Przednia	227
Książki	230
Treść numeru	237

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marja Uklejska.

Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Katowice, ul. Szafranka.
Konto P. K. O. 305 330.

Sprostowania

W artykule dha Tomasza Piskorskiego p. t. „*W sprawie bibljografji harcerskiej*" wkradły się następujące błędy, które prosimy sprostować:

str. 231,	wiersz	19 od góry	zamiast	uspokoić	powinno być	zaspokoić,
str. 232,	„	16 „ „	„	nazwisko	„ „	nazwiska,
str. 234,	„	9 „ „	„	wymienione	„ „	wymieniono,
str. 234,	„	10 od dołu	„	*Przewodnik*	„ „	*Przewodnika,*
str. 236,	„	2 od góry	„	informując	„ „	informujące

Pozatem na str. 234, wiersz 11, 12 i 13 wskutek omyłki, częściowo opuszczono, częściowo zaś zniekształcono ustęp, któremu prosimy nadać brzmienie następujące: W pierwszym wypadku rzecz miała się tak ze zbiorkiem: *Pieśni skautów polskich wydane przez skauta drużyny im. Wiśniowieckiego. Warszawa, 1916.* Pozycja ta, podana w *Książce* pod nr. 240, figuruje również pod nr. 239, jako: *Pieśni harcerzy polskich. Warszawa, 1919,* oraz pod nr. 361, jako: *Pieśni harcerzy polskich — Wiśniowieckiego. Warszawa, 1919.* Oto, jak z jednej i tejsamej książeczki zrobiono aż trzy!